

UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO

Zapraszamy na koncert



Świadectwo otrzymuje jedyna wśród słuchaczy kobieta — Stanisława Suwaj. Zdjęcia: Oktawian Hutnicki



Uroczyste przebieg miało spotkanie kuratora mgr Jana Nowaka z laureatami szkolnych olimpiad przedmiotowych. Zwycięzcom i ich nauczycielom wręczono nagrody.

Bardzo uroczyste przebieg miało zakończenie roku szkolnego w Technikum dla Przemysłowców Robotników przy Zespole Szkół Elektrycznych Nr 2 w Nowej Hucie. Na uroczystość rozdania świadectw przybył II sekretarz KW PZPR Andrzej Czyż oraz przedstawiciele wszystkich komitetów dzielnicowych partii. Przed dwoma laty, naukę w technikum rozpoczęło 113 osób — ukończyło je 104 osoby, spośród których 86 otrzymało świadectwa dojrzałości. 13 słuchaczy zrezygnowało z egzaminu maturalnego, a 4 odpadło w trakcie jego składania. Szansę zdobycia dyplomu technika bądź świadectwa absolwenckiego, zaprzęśli 9 osób. Warto ponadto podkreślić, że ponad 80 proc. słuchaczy technikum, ukończyło

jednocześnie Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu. Niebagatelna też jest liczba przodowników nauki, legitymujących się, przez cały okres pobytu w szkole, oceną co najmniej 4,5. Oni prócz świadectw dojrzałości, otrzymali także dyplomy pochwalne.

Działalność Technikum dla Przemysłowców Robotników, znana jest nie tylko z bardzo dobrych wyników nauczania, co jest zasługą zarówno całego grona pedagogicznego jak i słuchaczy, ale też i z osiągnięć w pracy społecznej, wykonywanej przez słuchaczy w różnych zakładach pracy krakowskiego regionu. M. in. za osiągnięcia w tej dziedzinie, szkolny sztafeta udekorowany jest srebrną odznaką Nowego Targu. (OKT)

Goście z Kuby w HiL



3 czerwca odwiedzili Hutę im. Lenina goście reprezentujący organizację partyjną z kubańskiej prowincji Oriente. Podejmował ich sekretarz KF PZPR HiL Józef Węgiel oraz przedstawiciele kolektywu społeczno-politycznego huty. Goście zwiedzili nasz kombinat.

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA

GŁOS NOWEJ HUTY

23 (963)

6-12. VI. 1975

50 gr

Odznaki Budowniczego Nowej Huty dla dziennikarzy, drukarzy i wydawców

Z okazji kończących się Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy w Urzędzie Dzielnicowym Nowa Huta odbyła się uroczystość w czasie której naczelnik dzielnicy Edward Strzeboński w serdecznych słowach podziękował pracownikom prasy i poligrafii za towarzyszenie słowem piśmianym i drukiem najmłodszej dzielnicy miasta od momentu jej powstania po jubileusz 25-lecia.

W uznaniu zasług prezydent m. Krakowa nadał Odznaki Budownicy Nowej Huty zbiorowe i indywidualne; wręczał je — I sekretarz KD PZPR

Antoni Mrocza oraz naczelnik dzielnicy Edward Strzeboński.

Z okazji zbliżającego się 25-lecia istnienia „Głosu No-



Naczelnik dzielnicy mgr Edward Strzeboński dekoruje Odznaką „Budowniczy Nowej Huty” Tadeusza Pospule, spod którego rak wyszła większość numerów „Głosu Nowej Huty”.
Fot. J. RUBIS

wej Huty” redakcja otrzymała list gratulacyjny naczelnika dzielnicy, w którym czytamy m. in.: „Dzięki Wam, Drodzy Towarzysze Redaktorzy, Dziennikarze, Korespondenci i Współpracownicy — gazeta ta stała się bogata i żywa kroniką narodzin oraz rozwoju dzielnicy i Huty im. Lenina. W Dniu Działacza Kultury pragnę życzyć Wam wielu dalszych sukcesów oraz osobistego zadowolenia z dobrze wypełnionej społecznej służby.”

Wręczono również listy gratulacyjne Przedsiębiorstwu Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Oddział Rejonowy w Nowej Hucie i Nowohuckiej Drukarni Przemysłu Terenowego. W imieniu odznaczonych podziękował red. naczelny „Przekroju” M. Czuma.

UWAGA, CZYTELNICY!

ZAWIADAMIAMY CZYTELNIKÓW, że od bieżącego tygodnia „Głos Nowej Huty” będzie do nabycia w kioskach „Ruchu” już w piątek, w godzinach po południowych.

Młodzi miłośnikami MELPOMENY

Wychowanie przez sztukę stanowi jeden z głównych elementów procesu edukacji młodzieży. Ze wszech więc miar pożyteczną akcją był konkurs teatralny zorganizowany przez władze szkolne naszej dzielnicy i Teatr Ludowy pod hasłem „Młodzi Miłośnikami Melpomeny”. Pomysł zorganizowania konkursu narodził się w Teatrze Ludowym i był dziełem aktorów: Wacława Ulewicza i Henryka Giżyckiego. Konkursem objęto pisanie recenzji teatralnych, szkolne przedstawienia teatralne, upowszechnianie teatru wśród młodzieży szkolnej, sprawdzanie wiedzy teatralnej itp.

Efektów konkursu okazały się nadspodziewane: młodzież nowohuckich szkół średnich wykazała duże nim zainteresowanie. Szkoda tylko, że dużo mniej wkładu w rozpropagowanie konkursu włożyli przedstawiciele oświaty. Nie wiedzieli bowiem młodzież niektórych szkół w ogóle o konkursie i o ustalonych nagrodach, a te były dość wysokie. Parę szkół w ogóle nie zgłosiło się do konkursu, a szkoda. Na pewno znajdują jakieś usprawiedliwienie, ale nie o to przecież chodzi.

Podsumujmy więc konkurs. Najwyższy poziom przedstawiały recenzje teatralne ze spektakli wystawianych w kończącym się już sezonie w Teatrze Ludowym. Najwięcej recenzji nadesłano z XI Liceum Ogólnokształcącego i z tego też Liceum zwyciężyła recenzja Doroty Kamińskiej dotycząca spektaklu „Dziś do Ciebie przyjąć nie mogę”. Inne wyróżniające się, to recenzje Teresy Chryczyk, Jerzego Dobruckiego, Ewy Serwy i Janusza Krasonia. Miło nam zawiadomić, że w następnym numerze „Głosu” będziemy drukować prace, która zdobyła I miejsce w konkursie.

Wysoki poziom przedstawiały także przygotowane przez młodzież szkolną przedstawienia teatralne. Tu wyróżniły się: XI i III L. O. Szkoda jednak, że III Liceum nie dotrwało do końca konkursu, nie wystawiając drużyny do Quizu. Czyżby młodzież tego Liceum nie interesowała się teatrem? Co na to poloniści?

(Dokończenie na str. 2)

opinie

Tytuł wcale nie metaforyczny. Odpowiedzialność ludzi parających się piórem a zatrudnionych w prasie zakładowej jest olbrzymia. Kiedy przychodzi rano do pracy w dniu w którym wychodzi numer „Głosu”, przysięgam się kto z „wielkich” uśmiecha się do mnie a kto nie odpowiada na moje niskie ukłony. To jest barometr, który dość wcześnie przekazuje reakcje na materiały zawarte w ostatnim numerze.

Na spotkaniach z czytelnikami słyszymy często pytania, dlaczego tak mało krytycznych głosów w „Głosie”. Kiedy zapraszamy do pisania o brudach swojego podwórka, wielu napisaloby chętnie, ale z zastrzeżeniem nazwiska. Bo — mówią, wiecie jak to bywa, zaraz po takiej krytycznej notatce szykanowano by człowieka w pracy, obcinano premie. No dobrze, a my, zawodowcy, zarabiający na codzienny chleb piórem, mamy jakiś specjalny immunitet, który nas chroni od odpowiedzialności?

Czy jednak nie porusza się spraw przykrych? Właściwie to dziennikarz powinien zwać się reaktorem a nie re-

daktorem, bo przecież dobry fachowiec od pióra nie przejdzie obojętnie wobec takich czy innych problemów, zawsze reaguje na nie. Nawet jeśli wypadnie leżeć w szpitalu to i tam ciągnie do pisania. Nieraz człowiek zaradzi ludzkiom tego, że zrobili swoje w ciągu ośmiu godzin pracy i do następnego dnia mogą sobie robić na co im żywnie

25 lat między młotem a kowadłem

przychodzi ochota. Dziennikarza jeśli napadnie chęć pisania nawet o północy, to śpi i pisze. Na nie rodzina, na nie takie czy inne przyjemności, siła wyższa pcha człowieka do pióra. Ale też skutki tego trybu życia nie dają długo na siebie czekać. Przeciętny wiek dziennikarza 52 lata! Jako ciekawostka: w jednym z krakowskich dzienników, jeszcze żaden z redaktorów nie doczekał emerytury. Taki to zawód, taki los dziennikarza.

Czy w „Głosie Nowej Huty” jest lżej pracować niż w jakiegokolwiek innej gazecie? Sześciuosobowy personel, to cała gazeta. Wechodzi w to towarzystwo: naczelny, zastępca, sekretarz redakcji, korektor, techniczny, maszynista, se-

ekretarka, archiwistka, fotograf, publicyści, itp., itp. Tak powinno być w normalnej redakcji. W „Głosie” ta szóstka jest usztywniona, każdy pisze na maszynie, każdy dyżuruje w biurze i drukarni, każdy jest technicznym i publicystą. Wiadomo także, że redakcja nie może zamieszczać agencyjnych wiadomości ze świata, no bo jest gazetą zakładową, dziennikarze muszą więc docierać sami do źródłowych informacji, itp. itd.

Nie chciałbym zapeszyć, ale czasy idą podobno lepsze dla redakcji. Na razie najbardziej cennym jest fakt, że nasz piętnastotysięczny nakład rozchodzi się w niektórych kioskach w ciągu paru godzin, że ludzie kupujący inne gazety, kupują przede wszystkim „Głos”. I to nas bardzo cieszy, choć wiemy, że nie jest to nasze ostatnie słowo w doskonaleniu redakcyjnej pracy. Musimy się także pochwalić, że jesteśmy jedyną „zakładówką” w Polsce, która w całości rozprawiana jest przez „Ruch”.

Ta sympatia czytelników jaka towarzyszy nam w ostatnich czasach jest dla nas najcenniejszą nagrodą za ten dwudziestopięcioletni trud wydawania gazety, która zawsze towarzyszyła hutnikom w ich codziennej pracy. Cieszą nas również głosy, że „Głos” stał się gazetą rodzinną, że każdy w hutniczej rodzinie może znaleźć do siebie coś ciekawego. (ZASTĘPCA)

Z obrad egzekutywy KF

Společne zadania dla techniki

Z ŻYCIA PARTII

W ubiegłą środę Egzekutywa Komitetu Fabrycznego PZPR przyjęła kierunkowy program rozwoju techniki w Hucie im. Lenina. Program ten jest bezprecedensowym opracowaniem w historii Huty. Zakłada równoległe obok wzrostu produkcji stali do około 8 mln ton w roku 1980, zdecydowaną poprawę warunków pracy, wzmoczenie konkretnych działań na rzecz ochrony naturalnego środowiska oraz zakłada wzrost poziomu jakościowego wyrobów HIL.

Działania techniczne mają więc nieść funkcje społeczne, odczuwalne przez hutników. Każdy zakład i wydział ma jasno sprecyzowane zadania. Nowe inwestycje, procesy modernizacyjne jak również wprowadzanie nowych technologii nie będzie kolidowało z podstawowymi założeniami

programu: poprawą warunków pracy i ochroną środowiska naturalnego. Takie postawienie problemu jest poważnym wyścięciem naprzeciw humanitarnym dążeniom wszystkich ludzi, określa socjalistyczny charakter środków produkcji. Dobrze, że tak poważny program zrodził się w naszej hucie.

Sądzą, że poszczególne elementy bogatego programu będziemy jeszcze nie raz omawiać w naszej gazecie. Opracowane z wielką precyzją techniczne zamierzenia staną się na pewno przedmiotem dyskusji całej załogi naszego Kombinatu. Wspomnę więc może krótko, że już w 1975 roku rozpoczyna się budowa zakładu produkującego wkłady ceramiczne w ZMO. W Zakładzie Koksochemicznym dążyć się będzie do zastąpienia obecnych baterii wielkokomorowy-

mi bateriami o systemie zasypowym suchym gaszeniem koksu.

Budowa pieca nr 6 to podstawowe zadanie określające wzrost surowki dla potrzeb Stalowni. Drugie zadanie to powiększenie pieca nr 3.

Stalownia Konwertorowa przymierza się do produkcji 4,4 mln ton stali. Stanie się to dzięki dalszej wymianie konwertorów na większe, oraz dzięki zamontowaniu trzeciej suwnicy wsadowej i wielu innych działań techniczno organizacyjnych. Rozpatruje się także możliwość zastąpienia pieców martenowskich konwertorami. W tej sprawie huta zleciła opracowanie koncepcji zabudowania martenów konwertorami wyspecjalizowanej firmie zagranicznej. W ramach inwestycji centralnych zakłada się rozwój walcowni zimnych. Drugi etap budowy Walcowni Zimnej Blach pozwoli na poważny wzrost zdolności produkcyjnej.

Zaznaczyć należy, że opracowany program obejmuje bilans nakładów i efektów wyraźnie określonych. Realizacja programu pozwoli utrzymać się naszej hucie na ciągle wysokim poziomie technicznym.

M. G.

Młodzi Miłośnicy Melpomeny

(Dokończenie ze str. 1)

Pochwalić należy za ambicję, za próby kształtowania gustów teatralnych i zamilowania młodzieży do teatru w Zespole Szkół Ekonomicznych i Zespole Szkół Gastronomicznych. Młodzież tych szkół przedstawiała także szereg propozycji repertuarowych, które na pewno zostaną uwzględnione w przyszłej działalności Teatru Ludowego.

Jakie są rezultaty końcowe Konkursu? Zwycięzcy zdecydowanie XI Liceum, otrzymując I-szą nagrodę w wysokości 14 tys. złotych, II-ga nagroda w wysokości 7 tys. zł przypadła Zespołowi Szkół Gastronomicznych. III-ciej nagrody nie przyznano. Wyróżniono natomiast Zespół Szkół Ekonomicznych nagrodą 3 tys. złotych.

Gratulujemy więc serdecznie nagrodzonym i liczymy, że rok przyszedł okazać się również udany w propagowaniu teatru wśród młodzieży szkolnej. Redakcja „Głosu Nowej Huty” przyrzeka swą pomoc.

(mg)



Medale „Za Zasługi dla Pożarnictwa”

Niedawno, z okazji tradycyjnych Dni Strażaka i Dni Ochrony Przeciwpożarowej, kilkunastu zasłużonych pracowników i działaczy zostało udekorowanych medalami za Zasługi dla Pożarnictwa. W grupie zasłużonych znaleźli się

również przedstawiciele Huty im. Lenina.

Złoty medal otrzymał dyrektor naczelny dr i inż. Czesław Drożdż, Srebrne — dyrektor techniczny mgr inż. Stanisław Strama, inż. Cz. Gierulski, Edward Cisowski i H. Mazur, Brązowe — pracownicy Straży Przemysłowej: J. Gajoch, B. Huma, C. Kol, M. Szczepańczyk i S. Rajczyk.



Dyrektor techniczny mgr inż. S. Strama w chwili dekoracji Srebrnym Medalem Za Zasługi dla Pożarnictwa.

Fot. J. ROSKIEWICZ

Dla wytrwałych nie ma przeszkód

Kiedy w styczniu br. Lucyna Michalska przejęła na siebie obowiązki przewodniczącej Koła ZMS przy Krakowskim Przedsiębiorstwie Handlu Spożywczego w Nowej Hucie, pewnym lękiem napawała ją praca w nowym środowisku. Obawy te wynikały z powszechnie przyjętej opinii, że specjalny charakter pracy sprzedawców nie pozwoli na utrzymanie kontaktów z załogą — utrudni sprawne przeprowadzenie pracy organizacyjnej.

System pracy przyjęty przez handel jest jednak stanem naturalnym i trudno tutaj wymagać jakichś zmian. Czy jednak w tej sytuacji należałoby zrezygnować ze wszystkich zamierzeń oraz wykonywania obowiązków jakie nakłada organizacja?...

Odpowiedź na to pytanie dała bardzo młoda ale (jak wykazała praktyka) dojrzała aktywistka. Okazało się, że trudne, zdawałoby się nie do pokonania przeszkody można pokonać. Lucyna Michalska wykazała się wielką znajomością psychiki młodych dziewcząt (tak bardzo potrzebną przy pracy w całkowicie dziewczęcej grupie). Wymyśliła doskonałą i zarazem atrakcyjną formę nawiązywania kontaktów z młodzieżą. Zaczęła od wieczorków tanecznych, które organizowała wspólnie z ZF ZMS i dyskotek. Efektem takich wspólnych spotkań jest uzyskanie dla organizacji 56 nowych członków oraz 10 kandydatów, którzy staną się pełnoprawnymi ZMS-owcami i w czasie najbliższego zebrania.

Świadoma-przyjętej na siebie odpowiedzialności, która polega przede wszystkim na wychowawczej roli młodego pracownika handlu, Lucyna Michalska w czasie swojej krótkiej działalności odnotowała już dwie poważne akcje. Mianowicie — zorganizowała Plebiscyt na Najlepszego Nauczyciela i Wychowawcę Młodzieży, w wyniku którego zaszczytny ten tytuł został przyznany Z. Gustabowej, kierowniczce sklepu szkolnego Nr 434 oraz przeprowadziła Powszechny Przegląd Stanowisk Pracy. Akcja ta dostarczyła L. Michalskiej, wiele spostrzeżeń, ujawniła problemy wymagające szczegółowego rozpatrzenia oraz radykalnych rozwiązań.

Z planów na najbliższy okres bardzo ciekawie zapowiada się ogólnohandlowa impreza. Atrakcjami jej będą: konkurs pt. „Co myśli młody sprzedawca o młodym kliencie i co myśli młody klient o młodym sprzedawcy” i konkurs na najlepszą ekspedientkę.

Z innych zamierzeń warto nadmienić utworzenie we wrześniu br. ZZ ZMS przy KPHS. Do dalszych planów, które Lucyna Michalska jest pewna, że zrealizuje, należy ambitne zobowiązanie, które polegać będzie na koncentracji wysiłku w kierunku, by co najmniej 50 proc. młodych pracowników handlu mogło pracować w placówkach pod patronatem ZMS.

Zadwoleńiem przyjęli pasażerowie uprowadzenie kursów mikrobusu, z Nowej Huty do Rynku Głównego w Krakowie. Ale początkowo było trochę nudno. Mikrobusy kursowały mianowicie bardzo często i regularnie. Wkradła się w tę niedaleką podróż straszna monotonia i trwałaby do dziś, gdyby nie pomysłowość młodych kierowców, bo tacy głównie obsługują „szybką nóżkę” — jak nazywali mikrobus korzystający z niego studenci.

Atrakcje zaczęły się z chwilą występowania defektów w automatach „Krab”, które trzeba przyznać, są prawie że epokowym wynalazkiem XX wieku. Po wrzuceniu pięciozłotówki kierowca z całej siły wali w automat, który wtedy zaczyna działać. Czasem nie działa wcale. Na tym jednak atrakcje, wprowadzone ku rozveseleniu pasażerów, wcale się nie kończą.

Najciekawiej było chyba w ub. poniedziałek, 2 czerwca. Grupa potencjalnych pasażerów oczekiwala mikrobusu na końcu przystanku w Nowej Hucie. Było bardzo przyjemnie, bo padał zimny deszcz. Po drugiej stronie ulicy stały trzy mikrobusy, a ich kierowcy zupełnie słownie zabawiali się rozmową, dbając najwyraźniej o to, aby ich przyszli pasażerowie jak najdłużej przebywali na świeżym powietrzu. Wreszcie jeden z mikrobusów ruszył, dojechał do skrzyżowania i pognął w prawo. Nie ma się co dziwić. Pewnie kierowca gdzieś tam mieszka i chciał coś w domu przekazać. Po kilku minutach ruszył drugi mikrobus i z kolei skręcił w lewo, znikając w ulicy Struga. Może też miał coś do załatwienia?

Kierowca trzeciego mikrobusu nie miał żadnego oryginalnego pomysłu, bo po

prostu zjechał na przystanek i zabrał przemokniętych już całkiem pasażerów do Krakowa. Automat oczywiście nie działał, to znaczy monety polylał ochoczo, ale biletów nie wydawał. Też dobrze. Największe atrakcje zaczęły się nieco później. O godz. 10.15 pasażerowie czekali z kolei na „szybką nóżkę” w Rynku Głównym w Krakowie. Mikrobus nadjechał, kierowca wysiadł pasażerów i nie pozwolił wsiadać czekającym. Zdarza się, pewnie jakaś awaria, wynika nagle i

Cudowna podróż

niespodziewanie. Trzeba jednak przyznać, że widok starego krakowskiego rynku nastraja optymistycznie, wszyscy byli więc zadowoleni z przedłużającego się czekania. Następny mikrobus nadjechał po kwadransie. Kierowca oświadczył, że pasażerów nie zabierze, bo musi zatankować benzynę. Ale pasażerowie koniecznie chcieli być świadkami tej oryginalnej czynności i szybko weszli do środka, nie zważając na uwagi kierowcy. Po drodze w końcu można chwilę poczekać przy stacji benzynowej. Pomysł okazał się wielce szczęśliwy, bo przy tej okazji pasażerowie mieli możliwość obejrzenia różnych dzielnic Krakowa. Kierowca mianowicie pojechał zupełnie nową trasą. Szybko znaleźliśmy się na ulicy Krakowskiej, potem na moście, na ulicy Pstrawskiej i wszyscy mieli już nadzieję, że wyjadą w Zakopanem. Niestety za Matecznym mikrobus

gwałtownie skręcił w prawo, dojechał do bazy MPK, poczem stanął, wyłączając motor. Znalazł się wśród pasażerów także czarne owce, czyli ludzie bez poczucia humoru. Zaczęli głośno docinać kierowcy, jakaś pani niesłusznie proponowała tankowanie wozu na trasie Rynek — Nowa Huta, a jeden pan nawet zapisał numer mikrobusu: 53-63. Natomiast kierowca miał poczucie humoru, bo cały czas się śmiał i obiecywał, że ruszymy za trzy kwadransy, a może za godzinę, jak dobrze pójdzie. Niestety w końcu i on stracił cierpliwość, bo jakiś kilkunastony samochód zbyt długo tankował. Tak więc przeszedł wszystkich pasażerów do innego, „lewego” mikrobusu, który akurat wybiegał się w stronę Bieńczyk, ale bez żadnych niespodzianek dla pasażerów, bo przez plac Centralny. Kierowca zebrał pieniądze do ręki, bo „Krab” w tym wozie w ogóle nie egzystował.

W ten sposób dziewiątka pełnych wrażeń ludzi, zadowolonych z niecodziennej jazdy, znalazła się na nowohuckim bruku. Atrakcje na tym się nie skończyły. Jedną z pań miała być w pracy po dziesięć, a przyszła dopiero o jedenastej trzydzieści i szef strasznie zmył jej głowę. Druga zostawiła na słabutkim gazie pieczęć, która się zwięgliła do cna. Jeden z panów spóźnił się na kurs, gdzie miał wykład i zobaczył tylko wychodzących już słuchaczy. A młoda pani zastąpiła mieszkanie dokumentnie zalane przez... piekna, który przywykł regularnie wychodzić na spacer.

Cóż to wszystko znaczy jednak w porównaniu z niezapomnianą jazdą z Krakowa do Nowej Huty via Podgórze. Gdyby tak jeszcze przez Zakopane, szczęście byłoby zupełne.

K. KOWALSKA

ROZPOCZYNA SIĘ KURS JUDO

Zarząd Fabryczny LOK Huty im. Lenina zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że w dniu 10 bm. (wtorek) o godz. 16 rozpoczyna się w sali Radioklubu LOK, os. Szkolne 15 zajęcia kursu samobrony judo. Na miejscu można jeszcze dodatkowo dokonać zapisu. (w)

ZEBRANIE RODZICÓW

W związku z wyjazdem dzieci na kolonię do Czechosłowacji odbędzie się 9 czerwca spotkanie informacyjne rodziców. Na spotkanie to zaprasza RZK o godz. 15 do sali nr 126, budynek „S” centrum administracyjnego HIL.

Kronika ZBoWiD

Na zakończenie obchodów XXX-lecia Zwycięstwa odbyło się w Klubie ZBoWiD w dniu 30 maja br. spotkanie z Kolektywem Kierowniczym HIL. Na uroczyste posiedzenie Zarządu Oddz. Fabr. ZBoWiD z udziałem przedstawicieli 18 kół zakładowych przybyli m. in. Sekretarz KF PZPR HIL Edward CISOWSKI, dyr. nac. dr inż. Czesław DROŹDŹ, prezes Okręgu ZBoWiD Antoni DAŁKOWSKI, i Szef Dz. Sztabu Wojsk. płk mgr W. TURKAWSKI, którzy podziękowali zbawidowcom za duży wkład pracy zawodowej oraz społecznej, za dobre wyniki we współpracy z młodzieżą. Po przedstawieniu dorobku Organizacji Fabrycznej, w okresie 15-lecia pracy — prezes Oddz. Fabr. poseł K. KURAS podziękował kolektywowi kierowniczemu za ofiarną pracę społeczną. Z-ca przew. DRN E. CISOWSKI odznaczył kol. Z. LOJKA i M. OWCE Złotymi Odznakami za Pracę Społeczną dla m. Krakowa. W części artystycznej wystąpił zespół Grecki „SIRTAKI” z ZDK HIL.

W Pionie Transportu Kolejowego poza spotkaniami ze zbawidowcami kolektywów kierowniczych we wszystkich wydziałach — z okazji XXX-lecia Zwycięstwa w dniu 24 maja br. odbyła się centralna uroczystość PT w Klubie ZBoWiD. Serdeczne życzenia złożył kombatanom z-ca Kier. PT. mgr inż. O. GOLUBICKI. Najaktywniejszym działaczom a m. in. prezesowi A. LEWENDZIE, W. ROMAŃCZUKIWCZOWI i J. CZESNOW-

Wygrana batalia o życie...

Goście słowa podziękowania należą się: dr Dąbrowskiemu, dr Wobn, dr Suderowi, zespołowi pielęgniarek i salowych ZLZ HIL oraz honorowym dawcom krwi, kolegom pracownikom z Wydziału Rur Zgrzewanych takim jak: Zbigniew Bieniek, Edward Pietrzyk, Stanisław Spiewak, Karol Kopała, Bogusław Bik, Jan Misztal, Zdzisław Kotara oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do uratowania życia kol. Stanisławowi Wojciechowskiemu — pracownikowi Wydziału P-63 HIL. (w)

Jak pisaliśmy przed tygodniem, odwiedziła nas grupa koleżanek i kolegów z zaprzyjaźnionej redakcji „Trzyńckiego Hutnika”. Trzydniowy pobyt w Nowej Hucie wypełniony był spotkaniami, na których wymienialiśmy z czeskimi kolegami doświadczenia z redakcyjnej pracy.

W pierwszym dniu pobytu nasi mili goście spędzili z nami wieczór w Klubie „Kuznia” w Mistrzejowicach, gdzie oklaskiwali występ zespołu „Smarkule” ZDK HIL. W sobotę, po zwiedzeniu Krakowa i spotkaniu z aktywnymi hutami oraz całym zespołem „Głosu”, odbyliśmy wspólną wycieczkę do Szczawy, i chociaż deszczowa pogoda pokrzyżowała nam nieco plany, mamy nadzieję, że goście, którzy wyjechali w drogę powrotną w niedzielę w godzinach popołudniowych, wywieźli ze sobą mile wrażenia z pobytu w Polsce. Zapewniali nas bowiem, że na tym nie skończą się przyjazne kontakty pomiędzy obydwu redakcjami.

Powyżej — „rodzinne” zdjęcie przed kombinatem, miła pamiątka z kolejnego spotkania dobrych przyjaciół.

SKIEMU wręczono listy gratulacyjne Przew. Rady Głównej PSZMP. Uroczystość zakończył występ zespołu muzycznego pod kier. ob. POZOWSKIEGO.

W Klubie ZBoWiD HIL nastąpiło zakończenie jubileuszowego konkursu rysunkowego p.t. „Naród polski w walce z najeźdźcą hitlerowskim” zorganizowanego dla młodzieży szkolnej przez ZBoWiD oraz Wydz. Oświaty i Wychowania Urzędu Dzielnicego w N. Hucie. W uroczystym wręczeniu przez wiceprezesa A. JAWORSKIEGO 10 nagród i 15 wyróżnień ufundowanych przez ZBoWiD wzięła udział kier. Wydz. Kultury mgr Anna SIATKOWSKA, prezd. Dz. Sztabu Wojskowego płk M. KAROŃCZYK i prezes Oddz. Dzieln. ZBoWiD mgr F. MISIUDA. Uroczystość zakończono występami artystycznymi. (JB)

Polowanie na wodę

W budynku dyrekcyjnym już od dłuższego czasu poleje się na kropelki wody w godzinach rannych, przez tych, którzy bynajmniej nie dla przyjemności przychodzą w muru wraz z porannym słońcem. Ze szósta godzina to za wcześnie na kawę lub herbatę? Sprawa dyskusyjna. A użytkowanie WC... Wydaje się, że odmykanie wody po siódmej to zbyt późna jak na potrzeby pora. Należy spodziewać się, że woda pokazywać się będzie wcześniej.

(JB)

Teresie Dzierżymirskiej-Zgala

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają Koleżanki i Koleżki z Przychodni Przeciwgruźliczej i Chorób Płuc przy HIL.

Mgr inż.

Jerzemu Moczanowi kierownikowi Oddziału Topienia W-1 wyrazy współczucia z powodu śmierci Ojca składają Załoga i Kierownictwo oraz akty społeczno-polityczny W-1.

Tego jeszcze nie było. Znana z wysokiego poziomu artystycznego orkiestra dęta Huty im. Lenina koncertowała po raz pierwszy o godz. 6.00 przed budynkiem Stalowni Martenowskiej. W tym czasie stalownicy przekazywali sobie zmianę. Była to sobota, ostatni dzień miesiąca maja. Wiedzieli, że Zakład Stalowniczy przekroczy swoje zadania produkcyjne z nadwyżką. Nie wiedzieli jednak, że tego samego dnia o godz. 12.55 brygada kierowana przez kierownika zmiany Tadeusza Ryszanka spuści wytop, który będzie przekroczeniem nieosiągalnej nigdy dotąd bariery w Stalowni Konwertorowej. Bariere tę wyznacza wielkość 300 tys. ton stali w miesiącu.

Na tę uroczystość przybyła także orkiestra HiL. Prezentowała się doskonale, galowe mundury przyciągały uwagę stalowników. Od siebie już dodam — wielu z członków orkiestry pracuje w podobnym fachu co i stalownicy — przy wielkich piecach, martenach, walcarkach. **Staszek Damian** — mistrz hali rozlewniczej z Konwertorowej po raz pierwszy grał sto lat swoim kolegom ze stanowiska pracy. Do godziny 22-giej zamykającej miesiąc spuszczone jeszcze ponad 3 tys. ton stali. W sumie stalownicy z Konwertorowej wykonali ponad 17 tysięcy ton stali.

Kim są bohaterowie?

Przypadkiem na pewno było, że wytop pokonujący nieosiągalną barierę spuszczała brygada nr 2. Wynikło to z układu pracy zmianowej. Nieprzypadkowe są jednak wyniki ilościowe i jakościowe osiągnięte przez tę brygadę. Jest to wynikiem doskonałej współpracy wszystkich odcinków pracy, wszystkich stanowisk. Za określeniem stanowiska pracy, odcinek pracy, kryją się kon-

DECYDUJE STAL

kretni ludzie, pracownicy fizyczni, mistrzowie, dozor techniczny. Dozor organizujący pracę tej zmiany posiada długoletnią praktykę zawodową. Tadeusz Ryszank — kier. zmiany, mistrzowie — Aleksander Poczatek, Józef Zięba, Mieczysław Bergel czy Roman Kobus stanowią bardzo zgrany kolektyw kierowniczy.

— Tajemnica sukcesów tkwi we wzajemnym zaufaniu — mówi mi kierownik zmiany. Każdy na każdym stanowisku wie co ma w danej chwili robić, jak organizować pracę. Nie mam zwyczaju ingerować w sprawy, które leżą w kompetencji mistrzów. Każdy przecież lubi trochę samodzielności. Mistrz konwertora doskonale rozumie trudności mistrza hali rozlewniczej, ten z kolei mistrza zestawów.

Właśnie wzajemne zrozumienie trudności, częsta wzajemna pomoc są wyznacznikami dobrej współpracy. Nie mogą jednak istnieć armie złożone z samych oficerów. Tak samo mistrzowie nie mogą pracować bez ludzi — brygadzystów czy szeregowych pracowników.

Mistrz Poczatek długo zastanawia się kogo ma wyróżnić:

— Najpierw może tych, którzy po-

konali barierę. Pulpitowym jest Bogdan Baran, ale nie tylko on zasługuje na wyróżnienie. Nie chciałbym nikogo pominąć, wszystkich nie mogę podawać — trudny wybór. A więc wytapiać: Kazimierz Bańdura, Stanisław Kąclik, Kazimierz Rosa, Roman Antkowiak, Roman Głąb. Pulpitowi: Henryk Grzelakowski, i Jan Browarnik. Większość z nich posiada średnie wykształcenie zawodowe. Stale podnoszą swoje kwalifikacje i umiejętności.

Tyle mistrz konwertora. Wiadomo jednak, że konwertor nie może pracować bez stałej troski o niego pracowników utrzymania ruchu. Nie można też spuścić 30 wytopów w czasie zmiany bez precyzyjnej i niemal ekwilibrystycznej jazdy suwnicowych. Tacy suwnicowi jak: Leszek Polek, Bolesław Janowski, Tadeusz Okrajek, Halina Raźna, Mieczysław Celuch, Tadeusz Stelmach, Czesław Synowczyński, Edmund Gładysz zawsze stanowią podporę zmiany.

Dyzurujący stale elektrycy są gotowi na każde wezwanie. Każda usterka musi być szybko usunięta, nie może stać suwnica, nie może stać konwertor. Szkoda każdej minuty, z każdej minuty trzeba się rozliczyć. Wie o tym doskonale brygadzysta elektryków i jednocześnie sekretarz OOP Edward Sieniawski. Wiedzą pozostali elektrycy: Józef Miriak, Jan Skuza, Jan Wojdyło i Leonard Nakielski.

Nie pozwalają także oczekiwać ze spustem konwertora pracownicy hali rozlewniczej. Załoga mistrza Zięby — Bronisław Czekaj, Ryszard Wójtowicz, Jan Maj, Gabriel Sobierajski, Władysław Magielski i wielu innych potrafią zawsze pokonać trudności. Zdażają zwykle na czas przygotować kadzie do spustu, odlać wytopy nie zapominając przy tym, o jakości, odlanych wlewów.

Mógłbym jeszcze wielu pracowników brygady drugiej wymieniać w tym artykule. Ze zrozumiałych względów ograniczę się tylko do kilku. Może więc wymienię jeszcze Staszka Wilka — brygadzystę przygotowania wsadu, Jana Grybla — brygadzystę przygotowania zestawów, słusarzy utrzymania ruchu — Jana Urbańskiego, Czesława Węc-

ławika, Romana Witka — bryg. remontów ceramicznych.

Czy nie ma więcej wyróżniających się? Są. Czy wszystko o wyróżnionych napisałem? Nie. Taki to już los piszącego.

Bez wsadu, ale z głową

Problemy ze wsadem są w stalowniach sprawą najważniejszą. Brakuje złomu, brakuje także surowki. Aby jednak stalownie mogły pracować rytmicznie należało prowadzić umiejętną gospodarkę wsado-

złom paczkowany ułatwia bardzo standaryzując wsadu głównie w Stalowni Konwertorowej. Przystępuje także przygotowanie wsadu do konwertora. „Manewry wsadowe” jak nazywają stalownicy operacje ze złomem nie mogłyby odbywać się sprawnie bez ofiarnej pracy służb kolejarskich. Za to stalownicy bardzo im dziękują widząc ich współautorami swoich sukcesów.

Praca z głową stała się dewizą w Zakładzie Stalowniczym. Obok przedsięwzięć prostych jak ewakuacja żużla z torowiska pod konwertorami prowadzi się także próby zastosowania nowej lancy z czterema otworami. Pracom nad zwiększeniem wytrzymałości wymurówki konwertora towarzyszy działanie na rzecz poprawy jakości wytapianej stali. Wprowadza się produkcję nowych gatunków stali.

Stalownicy są więc świadomi ciążących na nich zadań, zadaniach, od których wykonania zależy rytm pracy wielu zakładów pracy. Pochwała za bardzo dobrą pracę należy się każdemu pracownikowi Zakładu Stalowniczego. Wiadomo przecież, że stalownicy z konwertorowej byli udzielnymi w dostawie surowki i złomu. Oni też naj-



Fot. St. Gawliński

wa. Spoczywało to zadanie i spoczywa na wydziale przygotowania wsadu. Wsad należy tak rozdzielać, aby nie czynić przestojów poszczególnych jednostek piecowych. Stąd też kierujący wsadem inżynierowie: Władysław Chodyński i Zygmunt Smęder prowadzili bieżące operatywne sterowanie zasarami. Dużą pomocą była bardzo wydajna praca Oddziału Przygotowania Złomu.

większy mają udział w produkcji. Martenowcy mogli by też znacznie więcej wyprodukować gdyby nie brak głównie surowki.

Dlatego też STO LAT grane przez naszą hutniczą orkiestrę było melodią dla całego Zakładu Stalowniczego. Za dobrą pracę w miesiącu maju. Za dobrej jakości stal.

MIECZYŚLAW GIL

Minął dopiero tydzień od uroczystego finału Turnieju Kulturalnego w Zakładowym Domu Kultury HiL. (Informacja i zdjęcie — patrz poprzedni numer GNH). Jeszcze trzy piękne i wytworne puchary przechodnie (made in India) nie zadowolily się w dość prostych wnętrzach rad zakładowych zwycięzców, jeszcze nie wszędzie zdecydowano, co kupić za przyznane nagrody w postaci bonów towarowych do „Jubilata”. (Możliwość wyboru nie takie znów wielkie...) Turniej Kulturalny — a przynajmniej jego materialne skutki — jest wciąż jeszcze żywą sprawą dla kilkunastu kolektywów wydziałowych i kilkudziesięciu laureatów poszczególnych konkursów. Najlepszy to wiec czas, żeby o Turnieju porozmawiać poważnie, wyciągnąć wnioski z sukcesów i niepowodzeń, wysłuchać opinii szeregowych realizatorów programu turniejowego z wydziałów, poprawić gdzie trzeba regulamin... W tym właśnie celu Zakładowy Dom Kultury HiL zwołuje naradę wszystkich zainteresowanych w dniu 13 czerwca o godz. 17.00.

A zainteresowanymi są jak wiadomo wszystkie najpoważniejsze czynniki i organizacje w hucie — współodpowiedzialne za program ideowo-kulturalnego wychowania załogi. Tradycyjnie już patronują samej akcji, wręczają puchary. Bardzo cenny będzie także ich wkład w dyskusję merytoryczną na temat przyszłego Turnieju, ponieważ przy realizacji pojawiają się zwykle takie trudności, które tylko wspólnymi siłami daje się przezwyciężyć.

Spadkobierca dwunastu olimpiad kulturalnych, które zdążyły wrosnąć w kalendarz huty swoją rytmiczną powtarzalnością przez tyle lat — co nowego zaproponował załozdze oprócz zmiennej nazwy? Co nowego proponuje na przyszłość? Potrzebne są także właśnie zasadnicze pytania. Zostawiam to naradzie. Dla mniej zorientowanych należy jednak w tym miejscu powiedzieć, że Turniej przejął wszystkie te formy i treści działalności olimpiadowej, które pozostały aktualne i przydat-

ne do dziś. Natomiast próbuje być bardziej elastyczny i otwarty tak na wszystkie możliwe do przyjęcia formy upowszechniania kultury w środowisku zakładu jak i na współdziałanie z organizacjami, których cele wychowawczo-kulturalne wobec załogi są zbliżone. Z powodzeniem w ramach Turnieju Kulturalnego przeprowadziła organizacja fabry-

czna ZMS swój wielostopniowy konkurs na temat historii polskiego ruchu robotniczego. Wyniki tego konkursu zaważyły na przyznaniu jednego z uucharów, z uzasadnieniem: „za działalność o charakterze ideowo-wychowawczym”. Mowa o Pucharze Przechodnim KF PZPR, który zdobył Zakład Walcowni Zimnych Blach.

Podnosząc znów jako kryterium pierwszoplanowe — masowość — Turniej będzie musiał wzbogacić swoje konkursy w elementy gry i zabawy. Dla organizatorów oznacza to jeszcze większy wysiłek, lecz na to nie ma rady. Dla uczestników za to będzie większą przyjemnością i atrakcją. Jak więc ustawić poszczególne konkursy? Które treści kulturowe w celu zbliżenia do odbiorcy można by przetransportować na atrakcyjne quizy?

Lecz program Turnieju adresowany do wszystkich musi uwzględniać zróżnicowanie poziomu intelektualnego i potrzeb kulturalnych załogi. Nie wszyscy szukają form najłatwiejszych. Przykładem może być zainteresowanie i świetna frekwencja na normalnych prawie wykładach studium kultury filmowej a także poziom konkursu czytelniczego o Krakowie, zaprezentowany w rozgrywce finałowej.

Chyba jednak najciekawszą sprawą piątkowego spotkania stanie się wymiana doświadczeń. Przykład systemu pracy kolektywu z Pionu Głównego Mechanika, uwieńczony niepodważalnym zwycięstwem we wszystkich dziedzinach Turnieju może odegrać rolę roboczego instruktażu dla innych pionów i wydziałów, które nie mogły poradzić sobie organizacyjnie z prowadzeniem tej akcji. Jak oni to robili, że dwa i pół tysiąca osób uczestniczyło w imprezach oświatowych i konkursach oświatowych organizowanych przez ZDK? Ze trzy i pół tysiąca osób w okresie trwania Turnieju siedziało w teatralnych fotelach? Ze największa ilość osób zgłosiła się do konkursów indywidualnych? Jakich użyto argumentów? Jakiej propagandy?

Osobiście, z niecierpliwością oczekiwać będą tej narady.

JADWIGA DUSZANOWICZ

O Turnieju Kulturalnym HiL — jeszcze na gorąco...

Laureaci indywidualni

Zgodnie z naszą zapowiedzią sprzed tygodnia, publikujemy poniżej nazwiska laureatów poszczególnych konkursów tegorocznego Turnieju Kulturalnego HiL.

Uwaga: wyniki konkursu recytatorskiego i wokalno-instrumentalnego już podawaliśmy.

Konkurs plastyczny: Pierwszego miejsca nie przyznano, drugie zdobyli — Stanisław Sieradzki z PT, Zbigniew Szymańczuk z P-63, Stanisław Polatowski z PT. Trzecie przyznano — Januszowi Nestorowiczowi z TM, Janowi Kukielce z PT, Wacławowi Szewczykowski z ZS/S4 i Zdzisławowi Gawlikowi z ZH/H5.

Konkurs „moje hobby”: W tym konkursie nagród nie przyznano wcale, trzy wyróżnienia po-

dzielono pomiędzy Jana Kuszilka, Michała Siwka i Lucjana Iwanowa. Wszyscy trzej z TM.

Konkurs fotograficzny: Pierwsze miejsce — Jerzy Kawecki z TM/W-3, drugie nie przyznano, trzecie zdobyli — Jerzy Bujas z ZB/B2 i Stanisław Kocoń z TM/W-17. Konkurs fotograficzny jest jedynym, w którym przyznano również czwarte miejsce. Zdobyl je Leszek Szewczyk z PT/W-73.

Lista społecznych działaczy ko, nagrodzonych za wkład pracy w realizację tegorocznego turnieju: Stanisław Galek, Kazimierz Lelek, Barbara Zięba, Kazimierz Banaś, Karolina Bugajska, Krzysztof Szymański — wszyscy z TM. Józef Turbasa, Henryk Madej, Longin Kasprzyk — działacze z TE, Antoni Fajkiel, Jan Walczyk — obaj z P-61, Aćam Śpiewak — z -B, Ryszard Sulik — P-63, Ryszard Matula — ZK i Stanisława Piątkowska z ZDK HiL za społeczny instruktaż dla muzycznych zespołów turniejowych. (OKT.)

Dziś trudno już dojść do tego, czy to konkretnie była inicjatywa i kto — personalnie — uczestniczył w narodzinach nowohuckiej gazety. Od tego momentu upłynęło już wkrótce 25 lat, a ćwierć wieku, to przecież kawał życia i niejedną szczyt mógł zatrzeć się w pamięci. Wiemy tylko, że ogłoszony został konkurs na tytuł gazety. Najbardziej spodobała się propozycja, jakże typowa dla tamtego okresu narodzin hutniczego giganta na podkrakowskich polach. Wybrana nazwa brzmiała „Budujemy Socjalizm”.

Pismo o takiej nazwie ukazało się po raz pierwszy w dniu 22 lipca 1950 roku, a jak wyglądało — pokazujemy niebawem Czytelnikom prezentując, przy okazji jubileuszu, wizerunek jego tytułowej strony. Garście entuzjastów, którzy od razu dostrzegli ogromną rolę, jaką będzie miało do odegrania w nowym tworzącym się środowisku, własne nowohuckie pismo, patronowała „Gazeta Krakowska”.

Taki był początek...

Mało było wtedy w redakcji „Budujemy Socjalizm” fachowców dziennikarzy. Jeden, może — dwóch. Dużo natomiast żarliwych współpracowników i korespondentów robotniczych. Zaczęli wydawać pismo, które zostało wówczas organem Komitetu Powiatowego PZPR w Nowej Hucie, Powiatowej Rady Związków Zawodowych i Zarządu Powiatowego ZMP.

Różne przechodziła koleje losu nasza nowohucka gazeta, miała swoje wzniołe i bolesne upadki (a raczej dziennikarskie wpadki). Zmieniał się nakład gazety, od 3,5 tysiąca egzemplarzy, do 15 tysięcy obecnie. Zmieniał się jej kształt, nie jeden raz zmianie ulegała szata graficzna. Zawsze, w każdej sytuacji, pozostała jednak ta gazeta piśmem nowohuckim, ściśle związanym z kombinatem hutniczym, życiem jego załogi i z najmłodszą dzielnicą Krakowa. Sądząc, że przede wszystkim ten fakt pozwolił gazecie przetrwać burze i minąć liczne zakręty. To, że pismo było po prostu potrzebne, spowodowało, iż po likwidacji w 1957 roku nowohucka gazeta natychmiast odrodziła się jak Feniks z popiołów. Zaczęła się znów ukazywać, wydawana już nie przez RSW „Prasę”, ale przez kombinat, pod nazwą „Głos Nowej Huty”.

Doczekaliśmy się my redaktorzy, współpracownicy, korespondenci oraz Czytelnicy jubileuszu 25-lecia gazety, a to już jest coś. (JD)

W ubiegłym miesiącu dodatkowa produkcja wartości 14 mln zł

Wyniki produkcyjne uzyskane w maju br. można uznać za dobre. Hutnicy pracowali bowiem w warunkach trudnych a zadania ich były napięte. Plan miesięczny został wykonany w 100,5 proc., a dodatkowo wyprodukowano wartość produkcji wynosi ok. 14 mln zł. Dobry również jest bilans pracy huty za okres 5 miesięcy br. Plan wykonany został w 101,6 proc., a uzyskana w tym czasie nadwyżka wartościowa sięga 200 mln złotych.

Które wydziały spisały się w maju najlepiej? Rytmicznie pracowali aglomerownicy i w rezultacie dobrej pracy przekroczyli plan o 38,8 tys. ton spieku. Koksownicy osiągnęli nadwyżkę wynoszącą ok. 4 tys. ton koksu. Bardzo dobry i ważny dla huty rezultat uzyskała załoga Stalowni Konwertorowej. Wykonała plan miesięczny dając dodatkowo prawie 17 tys. ton stali.

Dobre wyniki uzyskała także załoga Walcowni Wstępnych. Wykonała plan z nadwyżką ok. 4,6 tys. ton kęsisk. Nie zawiedli walcownicy z P-61. Wykonali swe zadania dostarczając dodatkowo 6,1 tys. ton blachy gorąco walcowanej. W czołówce najlepszych załóg uplasowali się

walcownicy z Wydz. Rur Zgrzewanych (ok. 200 km rur stalowych więcej niż wynosił plan), walcownicy z Bochni (1,6 tys. ton profili giętych ponad plan) i walcownicy z P-62 (1,5 tys. ton blachy czarnej ponad plan).

Gorsze natomiast rezultaty odnotowały załogi: Wielkich Pieców (1,6 tys. ton surówki niedoboru), Stalowni Martenowskiej (7,5 tys. ton stali niedoboru), Walcowni Kęsów i Walcowni Drobnych Profili i Drułu.



W Wydziale Rur Zgrzewanych HIL. Fot. St. GAWLIŃSKI

Usprawnić wysyłkę złomu stalowego

Wiele odpraw na szczeblu ministerstwa oraz dyrekcji było poświęconych właściwej gospodarce złomem. Dyrekcja przygotowała szczegółowe zarządzenia na ten temat, życie wskazuje, że same zarządzenia (nie kontrolowane) nie dają takich rezultatów, jakie chcielibyśmy widzieć. Jaką rolę odgrywa złom w naszej gospodarce zrozumiałoby w pełni szkoły oraz harcerstwo, które w tym roku przeprowadziły zbiórkę złomu. A

tymczasem w całej hucie nie ma wydziału, gdzie nie poniewieraliby się złom. Gdyby poświęcono na jego zbiórkę kilka godzin społecznych w tygodniu, dałoby to rezultaty imponujące.

A oto przykład, że w wielu wydziałach, począwszy od połowy miesiąca, zaczynają rosnąć hałdy złomu, które przekraczają 500 ton. Ciągnie się to bardzo często do następnego miesiąca, a więc spróbujmy przeliczyć: w kilkunastu wydziałach przez pewien okres czasu jest zamrożonych kilkanaście tysięcy ton złomu. Jeżeli byśmy przemnożyli metal na pieniądze powstałaby pokaźna suma.

Stalownia Martenowska stale narzeka na brak złomu wsadowego. Dlaczego tak się dzieje? W dalszym ciągu Transport Kolejowy posiada zbyt małą ilość wagonów HL przeznaczonych do przewozu złomu. A jednocześnie w stalowniach stoją wagony nie wykorzystane po kilka dni.

Często nie otrzymuje się

rytmicznie wagonów HL nawet przez kilka zmian. A jak H-ki się znajdują, to trzeba dać ich kilka naraz, aby można jakoś ten złom wysłać. Powstają w ten sposób zaburzenia w pracy wydziałów i stwarza to także trudności w Transportie Kolejowym, który znów musi czekać dłużej, zanim te wagony zostaną załadowane, aby je zabrać.

Widzę poprawę sytuacji w ten sposób, że Stalownia Martenowska musi kategorycznie szybciej rozładowywać wagony ze złomem i oddawać je wydziałom.

Aby ktoś nie zarzucił mi, że to co piszę jest nieprawdą, podam: w Hucie im. Lenina, jest dyspozytor do spraw zaopatrzenia w złom, któremu codziennie podaje się zapasy w wydziałach. Proszę sprawdzić jak kształtuje się zapas złomu! Osobiście kilkanaście razy interweniowałem u tego dyspozytora o pomoc, gdy zapasy złomu były zbyt duże.

ROMAN LUKASIK (korespondent)

Ujarzmić hałas!

Obok zapylenia hałas najbardziej dokucza hutnikom w ich pracy. Takie wydziały jak Walcownia Rur Zgrzewanych, Walcownia Żarna Blach, Walcownia Blach Karoseryjnych, czy też W-80 i W-22 zagrożone są najbardziej. Dlatego też od kilku lat poważnie myśli się w naszej hucie nad ujarzmieniem hałasu. Od 1963 roku istnieje przy Pionie Gł. Inżyniera d/s Ochrony Środowiska — Zespół Ochrony Akustycznej. Kieruje nim inż. Jan Komarow. Pracuje tam sześciu pracowników inżyniersko-technicznych: inż. Andrzej Piecuch, Janusz Skopiński, Józef Pała, Józef Trąbka, Marek Gębala — laborant-akustyk oraz st. pomiarowy Jerzy Korbut i laborantka Alicja Grudzień. Zespół ten zajmuje się metodami ograniczania hałasu na terenie huty i badaniami w zakresie doboru odpowiednich materiałów, które służąby temu celowi i możliwości zastosowania ich w naszym kombinacie.

Huta im. Lenina przoduje w zakresie ochrony akustycznej w skali całego naszego hutnictwa. Stosuje się u nas szereg rozwiązań, które wyraźnie ograniczają działalność decybeli. Wprowadzono więc nowe typy kabin dźwiękoizolacyjnych, zaprojektowanych wspólnie przez „Biprostal” i TK HIL, osłony

dźwiękoizolacyjne dla hałaśliwych maszyn i urządzeń (turbogeneratorów, turbodmuchaw, turbosprężarek). Rozwiązano też problem zrzutu mediów energetycznych, poprzez zastosowanie tłumików akustycznych. Dla maszyn, dla których nie dało się zastosować osłon, wprowadzono ekrany dźwiękochłonne, np. przy agregacji ciecica nr 1 w P-62.



Specjalne nauszniki chronią przed hałasem — na drugim planie, ekran dźwiękochłonny.

Jednym z wydziałów, w którym prowadzi się działalność kompleksową w tym zakresie, jest Walcownia Rur Zgrzewanych. W tym celu zlecono naukowcom z AGH przygotowanie pracy naukowo-badawczej na temat: „Realizacja koncepcji

wyciszenia hałasu wytworzonego przez urządzenia produkcyjne w P-63”. Termin wykonania przewidziano na IV kw. 1975 roku. Ale jednocześnie Zespół Ochrony Akustycznej wspólnie z kierownictwem Walcowni Rur Zgrzewanych podjął działalność na tym polu we własnym zakresie. I tak zbudowano osłonę dźwiękoizolacyjną i prostownię ciągu nr 1 silami racjonalizatorów z P-63. Projekt racjonalizatorski opracowali: Janusz Skopiński i Józef Trąbka z TO, oraz Stanisław Wróbel z P-63. W oparciu o dokumentację szkicową opracowaną przez TO „Budostal-3” wykonuje osłonę z blachy w ocynkowni nr 2, która oddziela ten oddział od reszty hali. Z kolei „Montin” wykonuje ściany dźwiękoizolacyjne w osłonie D orsz zrzutu rur z rusztu do koszy.

W P-63 został opracowany specjalny harmonogram, obejmujący 12 pozycji, z których znaczna część została już zrealizowana.

— „Pod względem natężenia hałasu zajmujemy niestety pierwsze miejsce — mówi kierownik wydziału mgr inż. PIOTR ADAMSKI. — Nie spodziewaliśmy się, że sytuacja pod względem pogorszy się po uruchomieniu II etapu. Na niektórych stanowiskach hałas ten dochodzi do 124 decybeli. Dlatego też musieliśmy podjąć natychmiastową walkę z hałasem. Do tej pory wydaliśmy na to 3,5 mln złotych, ale efekty są wyraźne. Posiadamy duże poparcie ze strony dyrektora Stramy. Cieszy nas, że nasza koncepcja ujarzmienia hałasu sprawdza się w praktyce. Ale jeszcze jest to kwestia 3—5 lat...”

RYSZARD DZIESZYŃSKI Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Brakuje wody do kąpieli

Pracowników Stalowni Konwertorowej od dłuższego czasu przesładuje pech. Często brakuje wody do mycia w łaźni a już systematycznie dzieje się tak na III-cim piętrze. Powoduje to duże niezadowolenie załogi i częste bieganie po korytarzach i schodach. Na dolnych piętrach jest wtedy niesamowity tłok.

Pisano już o tym problemie w „Głosie” i mówimy często na ten temat na naradach roboczych. Niestety sytuacja nie ulega poprawie. Może więc gazeta nam pomoże a odpowiedzialni za sprawy socjalne lu-

dzie poważniej potraktują swoje obowiązki zawodowe. STANISŁAW PAWUŁA (korespondent)

Zebrań koła PTE

W dniu 12 czerwca br. o godz. 14.00 w sali nr 101 bud. S odbędzie się statutowe zebranie sprawozdawczo-wyborcze Zarządu Koła Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego przy HIL. Prosimy o liczny udział w zebraniu członków PTE!

Kiedy wyjeżdżają dzieci na kolonie?

Ponieważ w tym roku Ośrodek Usług Socjalnych HIL zrezygnował z wysyłania do domu pisemnych zawiadomień o terminie wyjazdu, gdy pełną informacją dysponują poszczególne wydziały — na wszelki wypadek, z myślą o rozstargnionych podajemy harmonogram wyjazdu pierwszych turnusów.

- Lubaczów — sobota — 7 czerwca — godz. 8.00.
- Gdańsk — sobota — 7 czerwca — godz. 22.00.
- Nowy Sącz — poniedziałek — 9 czerwca — godz. 8.00.
- Swinoujście — poniedziałek — 9 czerwca — godz. 16.00.
- Porąbka — sobota — 14 czerwca — godz. 8.00.
- Piwniczna — wtorek — 17 czerwca — godz. 8.00.
- Nysa — poniedziałek — 23 czerwca — godz. 7.00.
- Stary Sącz — czwartek — 26 czerwca — godz. 8.00.
- Rowy — II turnus — czwartek

— 13 czerwca — godz. 18.30.

Wszystkie grupy kolonijne zbierają się przed halą sportową KS Hutnik na Suchych Stawach, niezależnie od tego czy dzieci przewiezione zostaną na miejsce autobusami, czy pojedą pościgiem.

SĄ JESZCZE WOLNE MIEJSCA

Tym wszystkim rodzicom, którzy jeszcze nie pomyśleli o zapewnieniu wakacji swoim dzieciom radzimy skorzystać z wolnych miejsc na koloniach i obozach, którymi dysponuje Ośrodek Usług Socjalnych.

A więc jest jeszcze kilka wolnych miejsc na turnusie dziewcząt w Porąbce w okresie od 4—24 lipca, w Drynkach — w ciszyńskim nad jeziorem POZORTY w okresie od 25 lipca do 19 sierpnia i w Nysie — od 12—30 lipca.

DENERWUJĄCE POMYŁKI

W dzisiejszym artykule pragnę przedstawić nie najlepszą sytuację w księgowości zarobkowej Huty im. Lenina. Jest to problem złożony, który należy rozpatrywać w kilku płaszczyznach. Najczęściej powtarzającymi się zgrzytami między pracownikami a administracją jest fakt nieuzasadnionego wstrzymywania niektórym pracownikom zasiłków rodzinnych.

Nie rozumiem jak można się pomylić jeśli na pasku i w kartotece jest odnotowane, że pracownik o nazwisku X, Y posiada przepustkę HIL, jest żonaty i ma na utrzymaniu 4 dzieci. W sprawach rodzin wielodzietnych podejmowane były i są na szczeblu centralnym decyzje w zakresie poprawy warunków materialnych i wypoczynkowych. Podniesiono zasiłek.

Drugim przypadkiem jest wstrzymanie dodatku funkcyjnego. Czy to też pomyłka? A następnie zdarza się nieraz dowolne potrącanie pożyczek. Inny problem, to sprawa wydawania zaświadczeń na żądanie kierownictwa Żłobków, przedszkoli, szkół i uczelni.

Byłem świadkiem jak robotnik po nocnej zmianie prosił o wydanie mu zaświadczenia do szkoły w związku z wyjazdem dziecka na kolo-

nie. Trwała ostra rozmowa jakim prawem żąda zaświadczenia. Do rozmowy włączyło się kilka osób, które tam pracowały.

Ja również miałem ochotę przystąpić do rozmowy ale po myśli zalatwiającego sprawę. Wierzyłem bowiem w słuszność jego sprawy. Od tego zaświadczenia zależał wyjazd dziecka na kolonie. Nie włączyłem się do rozmowy tylko dlatego, żeby nie posiadano mnie o przeszkadzanie w pełnieniu obowiązków służbowych. Potent jednak nalegał i został w końcu zalatwiony.

Piszę o tym dlatego, że na pozór drobne pomyłki wpływają ujemnie na wydajność pracy. W dniu wypłaty muszą ci pracownicy dowiadywać się w swej jednostce lub w księgowości zarobkowej dlaczego wzięli przy wypłacie mniej pieniędzy. Tracą niepotrzebnie czas.

Nie wszystkich, którzy się z tymi faktami zetknęli zadawała odpowiedź telefoniczna, że pieniądze będą wypłacone przy następnej wypłacie. Proponuję pod rozważenie Dyrekcji Huty, aby w takich przypadkach, księgowość zarobkowa wystawiała pracownikowi kwit, w celu natychmiastowego wypłacenia mu należności.

KAZIMIERZ RAJCA



Nadchodzi lato. Nowohucki zalew i przyległy teren przechodzi etap zabiegów konserwacyjnych i porządkowych. Należy sądzić, że i ta wieża stalowa służąca do oświetlania i jako miejsce dekoracji doczeka się szetki, pedzla, i farby. Oby nie przytrafił się jej los jaki spotkał wieżę spadochronową. Kiedy więc ktoś odpowiedzialny o tym pomyśli... JOZEF ROŚKIEWICZ

SPORT

Sytuistyka

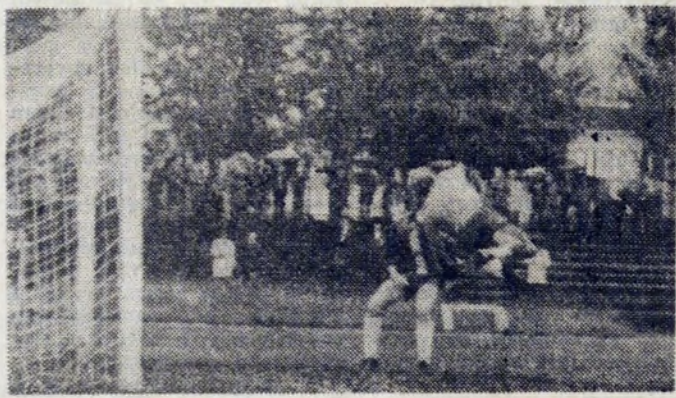
Mogło być zwycięstwo

Mimo padającego bez przerwy deszczu na stadionie Hutnika zjawili się blisko 1000 kibiców by obserwować najważniejszy mecz II grupy ligi

wojewódzkiej pomiędzy Hutnikiem i GKS Jaworzno. Ci co przyszedli na pewno tego nie żalowali. Mecz stał na bardzo dobrym poziomie i zakończył

się pechowym remisem. Pechowym dla naszego zespołu. Bowiem w ostatnich sekundach spotkania przy stanie 3:3 piłka znajdowała się na polu karnym w miejscu oznaczającym 11-kę. Egzekutorem rzutu karnego dla naszych barw był Stanisław Stój. Zawodnik dysponujący znakomitą techniką, celnym strzałem i... nie dający w takich sytuacjach żadnych szans bramkarzowi. Tym razem stało się inaczej. Bramkarz gości Grzywacz tylko sobie wiadomym sposobem wypiątkował piłkę i tym samym doszło do podziału punktów.

Był to szczytowy moment spotkania, które podkreśliły to jeszcze raz stało na bardzo dobrym poziomie. Hutnicy w przekroju całego meczu mieli więcej z gry, stworzyli więcej groźnych sytuacji w których aż prosiło się o dostawienie nogi do piłki idącej wzdłuż linii bramkowej w sytuacji gdy bramkarza gości nie było na swoim posterunku. Mimo to bramki w wielu takich sytuacjach nie padały. Dał się zauważyć brak w naszym zespole zawodnika, który potrafiłby postawić przyszłowią kropkę nad i. Takich jakimi kiedyś byli w naszym zespole Bon czy Herisz.



Mimo rozpaczliwej interwencji bramkarza gości, piłka strzelona przez Stoję (z rzutu wolnego) wylądowała w siater. Fot. J. Chojecki

Sukces podopiecznych trenera Kuleszyńskiego

Zwycięsko wyszli lekkoatleci „Hutnika” z pierwszej eliminacji o wejście do I ligi. Wśród 16 zespołów, reprezentujących województwa rzeszowskie, lubelskie, łódzkie, kieleckie i krakowskie, zajęli dość zdecydowanie drugie miejsce, za krakowską Wisłą, z niewielką do niej stratą punktów.

II runda rozegrana zostanie w lipcu, w Lublinie.

Najprzyjemniejsze niespodzianki sprawili z mężczyzn Lubas (wysokie plotki) i Blaszczak (100 m) oraz z kobiet Maciąg (dysk), Gajdek (plotki), Komarow (100 m).

*

ZD Szkolnego Związku Sportowego wśród Budowniczych Nowej Huty

Z udziałem sekretarza KD PZPR K. Skołuży, naczelnika dzielnicy E. Strzebońskiego, inspektora Wydziału Oświaty T. Rybczyka, odbyło się w Nowej Hucie uroczyste zakończenie sportowego roku szkolnego 1974/75.

W czasie imprezy ZD Szkolnego Związku Sportowego, za całokształt osiągnięć sportowych i wychowawczych został odznaczony Odznaką Budowniczego Nowej Huty, zaś przedstawiciele zwyciężczych szkół odebrali dyplomy i puchary.

Ogółem w rozgrywkach międzyszkolnych startowało ponad 3 tysiące uczennic i uczniów, natomiast w rozgrywkach prowadzonych na terenie szkół — kilkanaście tysięcy.

Szerzej o efektach działalności i wynikach osiągniętych przez młodzież szkół podstawowych i średnich Nowej Huty napiszemy w najbliższym numerze „Głosu Nowej Huty”.

Dokąd pójdziemy?

- PIĄTEK**
Godz. 17.00 — Korona — TJ Minerva.
Godz. 18.30 Hutnik — Piast Cieszyń.
- SOBOTA**
Godz. 17.00 — TJ Minerva (CSRS) — Piast Cieszyń.
Godz. 18.30 Korona — Hutnik
- NIEDZIELA**
Godz. 10.30 Piast Cieszyń — Korona.
Godz. 12.00 TJ Minerva — Hutnik (międzynarodowy turniej koszykówki).
Hutnik Ib — Orlika Rudawa, piłka nożna, „A” klasa godz. 16.00.

W międzynarodowym mitingu rozegranym na stadionie Cracovii Z. Dąbek z „Hutnika” uzyskał w skoku w dal 7,50 m, co kwalifikuje tego zawodnika ze względu na posiadaną od tej chwili I klasę sportową do następnych rozgrywek eliminacyjnych w drużynie naszego klubu.

W jego zasięgu — Montreal!

ANDRZEJ LUBAS wyróżniał się wśród swoich rówieśników, uczniów XI Liceum Ogólnokształcącego w Nowej Hucie, tylko pokazywał wzrostem. Nie był jednak od nich sprawniejszy, nie przejawiał też żadnych zainteresowań sportowych. A już na pewno nie przyszłoby mu do głowy ścigać się. Zresztą nawet wtedy, kiedy już zaopiekował się nim trener sekcji lekkoatletycznej „Hutnika” i nauczyciel wf w XI LO, Cezary Kuleszyński, uważał bieganie za bezsensowną meczarnię. Jak tylko dostatek solidnie w kość, to na następnym treningu już się nie pokazał; po prostu zniknął Kuleszyńskiemu z oczu na kilka dni — mówi dziś pan Andrzej.

Mimo tych początkowych trudności, po dwóch czy trzech latach dał się namówić na udział w obozie kadry juniorów PZL. Nikt właściwie jeszcze do tej pory o nim nie słyszał, ale obóz prowadził właśnie Cezary Kuleszyński, a ten przecież od pierwszych tygodni spędzanych z Lubasem na biegni wierzyl w niego. Ten obóz był w jakimś sensie przełomem w jego karierze. Spostrzegł bowiem, że sport, choć wymaga dużego wysiłku, daje sporą satysfakcję. A przede wszystkim spostrzegł, że sport to także serdeczne przyjaźnie, podroże...

Właśnie tam w Przesece, na pierwszym swoim obozie szkoleniowym poznał braci Wodzyńskich, Galanta, Majkrzaka. Z Galantem nawet wygrał o 0,1 sekundy, a przecież nazwisko Adama znalazło się w notessie trenera reprezentacji. Czemuż więc nie miałby wierzyć w siebie...

Uwierzył i rok po roku, nie spychając bynajmniej na dalszy plan swego podstawowego obowiązku — nauki, zaczął windować wynik na wysokich plotkach. Wreszcie w 1973 r. trafił do kadry seniorów. W tym sezonie pobit rekord okręgu krakowskiego i ustalił swój wynik życiowy, na razie na wysokości 13,8 sekundy. „Na razie”, gdyż Lubas nie myśli na tym poprzestać. Żeby zakwalifikować się do grupy objętej przygotowaniem olimpijskim musi w ciągu obecnego sezonu uzyskać minimum 13,5. W tej chwili na taki wynik stać tylko Wodzyńskich, ale i za czuję w sobie jeszcze pewne rezerwy. Jestem optymistą — kończy naszą rozmowę.



Z prawej LUBAS, z lewej M. WODZYŃSKI.

Gdyby Lubas, tak jak większość wychowanków wysokiej klasy, zdecydował się na przerwanie studiów (chemia na Politechnice), to już obecnie byłby zawodnikiem trudnym do pokonania — mówi trener Kuleszyński. — Ale on nie chce — i słusznie — o tym słyszeć. Przynajmniej w tej chwili uważa, że jest

to niepotrzebne. Chyba dopiero w przyszłym roku, gdy Montreal będzie bardzo blisko.

Te trudności potęguje brak w Krakowie tartanowej bieżni, na której uzyskuje się wyniki lepsze o około 0,4 — 0,5 sek. Toteż aby się sprawdzić, a i innym pokazać co umie, pan Andrzej musi wciąć wyjeżdżać.



kilka przykładów. Trasa nr 1 rozpoczyna się w Wolbromiu (rynek) i prowadzi przez Dłużec, Strzegową, Strazkową do Podzamcza. Trasa nr 2 bierze początek w Łazach (stacja PKP) i biegnie przez Rokitno Szlacheckie, Górę Chełm do Podzamcza. Długość trasy ok. 20 km, tj. ok. 2 km mniej niż posiada trasa poprzednia. Uczestnicy startujący na trasie nr 3 wyruszają z Morska (zamek) i wędrują przez Okiełnik Duży, Zerkowice, Karlin, do Podzamcza. Długość trasy wynosi ok. 14 km. Trasa 4 zaczyna się w Zawierciu (stacja PKP) i biegnie przez Łośnice, Kronolów, Bzów do Podzamcza. Długość trasy — 14 km. Start na trasę nr 5 nastąpi w Smoleniu (zamek). Turyści powędrują przez Pilicę, Wołę Koćkową, Ryczów-Kolonie do Podzamcza. Długość trasy wynosi 14 km.

Uwaga: wszystkie trasy Rajdu „Nietoperzy”

Noc z 7 na 8 czerwca zapisze się w kronikach turystycznych huty jako tradycyjne spotkanie „pieturów” w malowniczych ruinach Zamku Ogrodzieniec. VIII Rajd Nocny „Nietoperzy” przebiegać będzie atrakcyjnymi i bardzo ciekawymi trasami. Podam

Spotkanie na Rycerskim Dziedzińcu

perzy są półtoradniowe. Biwaki zaplanowane zostały w Podzamczu. Przyjmowanie drużyn będzie się odbywać w godzinach od 22 do 1 w nocy. Cisza nocna obowiązuje wszystkich uczestników od godziny 1 do 9. Konkursy i gry sprawnościowe przewidziane są w godzinach od 10 do 14.

Uroczyste zakończenie rajdu połączone z wręczeniem nagród głównych i za konkursy, odbędzie się w niedzielę 8 czerwca o godz. 15. Wyjazd z Podzamcza nastąpi o godzinie 16 (dotyczy to uczestników rajdu zgłoszonych w Oddziale PTTK HiL). Przyjazd do Nowej Huty — ok. godziny 18.

Życzymy uczestnikom Rajdu „Nietoperzy” dużo wrażeń!

TRWAJĄ JESZCZE ZGŁOSZENIA NA CENTRALNY RAJD HUTNIKÓW „GORCE-75”

Zainteresowaniem cieczy się tegoroczny centralny Rajd Hutników „Gorce-75”. Zgłoszenia jeszcze trwają, ale miejsc już niewiele. Należy się zatem spieszyć. Jak już informowaliśmy, rajd odbywa się tego roku w trzech dyscyplinach: górskiej, pieszej nizinnej i motorowej.

Gorcezańskie trasy są bardzo interesujące. Organizatorzy затroszczyli się o wiele atrakcyjnych konkursów, gier i zabaw,

Warto więc się wybrać, wrażeń będzie moc.

Metal Rajdu „Gorce-75” znajdować się ma nieopodal nowego ośrodka czasowego HiL w Rabie Niżnej, kto jeszcze nie widział tego obiektu, będzie miał okazję go zobaczyć.

Do zobaczenia w połowie miesiąca na trasach naszego hutniczego rajdu w Gorcach!

ZAPISY NA CZWARTĄ TRASĘ RAJDU PIESZEGO NA RATY

Rozpoczęło się już przyjmowanie przez Biuro Oddziału PTTK HiL zgłoszeń na czwartą trasę IX Rajdu Pieszego na Raty, odbywającego się — jak wiadomo — na terenie „Orlich Gniazd”. Trasa nr 4 zaprasza w dniu 22 czerwca. Wiedzie ona z Ogrodzienia-Podzamcza przez Koczkową do Pilicy. Długość — ok. 13 km. Jest to trasa jednodniowa.

KOLOROWY TELEWIZOR W KLUBIE TURYSTY

Już wkrótce nasz Klub Turysty HiL wyposażony zostanie w kolorowy telewizor, co niewątpliwie podniesie jeszcze bardziej atrakcyjność tego i tak już bardzo sympatycznego lokalu. Wszystkim, którzy przyznali się do realizacji tego zamierzenia, turyści huty wyrażają serdeczne podziękowanie.

JERZY DANEK

SZCZERBA WYELIMINOWANY

Dziś o boksie nie tylko o racji trwających Mistrzostw Europy w tej dyscyplinie sportu, ale również dlatego, że w ostatnim okresie pięściarze naszego klubu spisują się bardzo dobrze w rozgrywkach mistrzowskich oraz dwaj zawodnicy Hutnika — Jagielski i Szczęrba uczestniczyli w ważnych turniejach.

Zacznijmy najpierw od imprezy, która się już zakończyła. Chodzi o turniej „Gryfa Szczecińskiego” gdzie znakomicie spisał się nasz reprezentant Andrzej Jagielski. Jagielski miał trochę pecha, że właśnie w tym turnieju nasz „ciężki” Lucjan Treła odniósł sensacyjnie zwycięstwo nad zawodnikiem radzieckim i więcej było w prasie o tym ostatnim pojedynku.

Jagielski jak wiemy przegrał rywalizację o udział w turnieju katowickim w ostatniej chwili na rzecz Gotfryda. I mimo, że nie uczestniczył w zajęciach na zgrupowaniu walczył w Szczecinie doskonale. W pojedynku finałowym

pokonał świetnego pięściarza radzieckiego Sorokina i zajął w swej wadze pierwsze miejsce.

Mniej szczęścia miał Kazimierz Szczęrba. Najmłodszy wiekiem reprezentant naszego kraju na zawody w Katowicach spotkał się z Węgrem Jozsefem Nagym. Węgier to bardzo dobry i doświadczony pięściarz, który w walce ze Szczęrbą stanął w ringu po raz 207. Nasz zawodnik przegrał swój pojedynek, ale stoczył

pasjonującą walkę, która została uznana przez obserwatorów mistrzostw za najlepszy pojedynek walk eliminacyjnych.

Obu pięściarzom Hutnika gratulujemy udanych występów. Szczęrba mimo porażki zasłużył na słowa uznania, za wielkie serce do walki i dobre przygotowanie do tej trudnej imprezy. Jeszcze tym razem rutyna Węgra triumfowała, ale w następnej walce może być inaczej.

Siatkarze w Paryżu

Piąta drużyna w Polsce, siatkarze Hutnika w chwili kiedy ten numer „Głosu” dotrze do rąk czytelników przebywają w stolicy Francji na zawodach sportowych. Ze względów czysto technicznych nie jesteśmy w stanie podać wyników jakie uzyskali nasi zawodnicy w Paryżu. Uczynimy to w najbliższym numerze naszej gazety.

Przy okazji słów kilka o sy-

tuaacji jaka zapanowała w tej wiódzącej i odnoszącej największe sukcesów dla barw naszego klubu sekcji. Pierwszy zespół został bez trenera! Dotychczasowy opiekun zespołu były zawodnik naszego klubu mgr Wiktor Kobęda zrezygnował z pracy z pierwszym zespołem i w naszym klubie.

Nie wnikając w szczegóły notujemy tylko sam fakt. Co dalej? Takie pytanie dotyczące sekcji siatkówki i opieki nad pierwszym zespołem zadaliśmy sekretarzowi klubu mgr Aleksandrowi Barnasiowi. „Czynimy starania o pozyskanie nowego szkoleniowca. Przeprowadziliśmy rozmowy z kilkoma trenerami, ale nie udało one żadnego rezultatu. Jedno jest pewne, i nie ustaniemy w poszukiwaniach nad znalezieniem trenera, który by poprowadził zespół do walk o tytuł mistrza Polski. Tak się złożyło, że zakończył karierę zawodniczą mgr Jerzy Szymczyk i jemu też zaproponowaliśmy objęcie trenera zespołu. Nie wiemy czy przyjmie naszą propozycję”.

Słowa sekretarza wyjaśniają nam sedno sprawy. Miejmy nadzieję, że opiekun dla pierwszego zespołu szybko się znajdzie. Dla dobra siatkówki i naszego klubu.

XXII Spartakiada

23. 05. 75 r. rozegrano kolejną konkurencję spartakiadową — sztafetę rodzinną. Jest to nowość podyktowana tym, że konkurencja ta występuje jako jedna z dyscyplin w Spartakiadzie Wojewódzkiej.

Sztafeta stanowią: ojciec, matka i dziecko do lat 15, mając do pokonania biegowo 100-metrowy odcinek trasy, składającej się ze słalomu między tyczkami, biegu przez płotki, biegu w worku i rzutu lotką do celu. Konkurencja

odbywa się na czas. Zważywszy fakt, że dość trudno jest znaleźć tak usportowaną rodzinę, należy przyklasnąć wydziałom, które wystawiły swe reprezentacje. Startowało 9 rodzin, walka była niezwykle zaciekła i wyrównana, o czym świadczą sekundowe różnice na mecie.

Zwyciężyła rodzina Karwackich z P-61 (Teresa, Andrzej, Stanisław) przed rodziną Buchta (W-17) i rodziną Pyczaków (W-3). Dalsze miejsca zajęli: TE, PT, W-1, ZB, P-66, DKJ.

—o—

KOMUNIKAT

Z okazji Tygodnia Kultury Fizycznej w dniu 8. VI. br. o godz. 9. w sali DMR, os. Stalowe 16 odbędzie się indywidualny turniej w tenisie stołowym o puchar ZF ZMS. Zgłoszenia przyjmuje kol. GRZYBOWICZ (tel. 43-37) codziennie, aż do rozpoczęcia zawodów.

—o—

Lotka w grze

W dniu 6. V. 75 r. zakończono rozgrywki krakowskiej ligi kometki. Ligę tworzyło 8 drużyn w tym 2 z TKKF ZMS HiL. Pierwsza drużyna występująca w składzie: St. Czystał, A. Kukla, M. Kopała wywalczyła I miejsce zdobywając jednocześnie puchar przechodni ufundowany przez ZW TKKF.

Oto końcowa kolejność: 1. TKKF ZMS HiL „A” 27 pkt., 2. „AGH” Kraków 24 pkt., 3. „Alka” Kraków 19 pkt., 4. TKKF ZMS HiL „B” 16 pkt.

JERZY MOLIK (korespondent)



GŁOS młodych

Jak pracować — to tylko u mistrza Wojtasa!

Od rad imé pana Mikolaja Rejsa zacząć wypada, bo też pilnie stosuje się do nich nasz bohater. Pisarz z Nagłowic bowiem... „nie radzi dzieci w grozie chować, ani wielkiej swobody dawać...”. Te sentencje jeszcze z lat szkolnych zapamiętał TADEUSZ WOJTAS i w jej myśl wychowywał i swoją własną trójkę i wszystkich tych, którzy u niego pierwsze kroki przy tokarkach stawiali.

Mistrz Tadeusz Wojtas po raz kolejny z rzędu (już policzyć trudno który) został najlepszym mistrzem, nauczycielem i wychowawcą młodzieży. A znają go nie tylko w W-3.

Zdzisław Szezbanowski, Michał Matoga, Alfred Doniec i Staszek Pamula — to właśnie nasi rozmówcy.

— Mistrz ma do nas ludzki stosunek. Można powiedzieć że jest pobłażliwy, ale tylko do czasu.

— Nie jest pamiętliwy. Nie móci się — jak któryś co zawał. A przecież mógłby. Kiedyś jeden z brygadystów miał bumelkę — to się Wojtas zdenerwował. Ale jak ten sam kolega złamał nogę, to już na drugi dzień po operacji mistrz poszedł do niego do szpitala. Taki jest.

— Mistrz z brygadystą są sprawiedliwi. Robotę rozdzielają tak, żeby każdy wyszedł na swoje. Z początku jak człowiek zaczynał pracę — to mówili: kolego zrób to, zrób tamto. A potem od razu po imieniu. I tak jakos człowiek lepiej się czuje, wśród swoich.

Zapytałam inżyniera Andrzeja Lutego — kierownika obróbki skrawaniem w czym upatruje sukces mistrza Wojtasa, jakie cechy jego charakteru wymieniłyby na pierwszym planie.

— Przede wszystkim sumienność i chęć pomocy innym, wszystkim swoim pracownikom. To właśnie mu zjednuje ludzi. Z zespołem mistrza Wojtasa nie

mam żadnych kłopotów. Z tej zmiany nikt się nie zwalnia, ostatnio tylko jeden odchodzi z huty ale też tylko dlatego, że dostał mieszkanie poza Krakówem. Duet: mistrz Wojtas i brygadysta Mieczysław Lyko świętnie się dobrali. Zresztą brygadysta też kiedyś zaczynał u pana Tadeusza, więc się i znają, i rozumieją. Na tej zmianie większość to młodzi. Po ojcostwie ich traktuje mistrz, zawsze zrównoważony, sprawiedliwy.

Mówi brygadysta Mieczysław Lyko:

— Piętnaście lat już pracuję z mistrzem. Przed pięciu zostałem brygadystą. Sporo się od niego nauczyłem. Po pierwsze — dyscypliny. Mistrz zawsze przychodzi o 40 minut wcześniej do pracy, więc i ja też do tego przywykłem. A za naszym przykładem idzie prawie cała zmiana. Te piętnaście minut wcześniej to wszyscy przyjdą, nie na styk.

Z opinii moich rozmówców wyłania się więc obraz prawie sielankowy. A przecież wiadomo, że w wydziale mechaniczno-konstrukcyjnym jedno złeczenie goni następne, robota jest huk. A w pogoni za planem łatwo o zadrażnienia. Tym większa zasługa mistrza Wojtasa, że do nich nie dopuszcza.

Sam zainteresowany tak mówi o sobie:

— Nie jestem tolerancyjny, ale rozumiem ludzi. Jestem konsekwentny, choć wyrozumiały. Wszystkich znam, interesuję się ich sprawami. Toteż przychodzi poradzić się, jak podanie napisać, do kogo je skierować, czy zamienić mieszkanie. Zawsze staram się iść na rękę. Zwolnięć wcześniej, jak któryś musi coś załatwić — jasne, że on to potem odrobi, zmienię okres urlopu jeśli któryś w innym terminie wczasu dostanie, ale za to nie mam kłopotów z ludźmi jak jest pilna robota.

Mówię wtedy: musimy zostać i wszyscy to rozumieją.

No i teraz już sami rozumiecie, dlaczego Alfred Doniec jak wracał z wojska do huty powiedział: jak pracować — to tylko na W-3. A jak na W-3 — to tylko u mistrza Wojtasa. (B.R.)

Nasze najmilsze



Halina Przeciślica z W-3. Fot. S. GAWLIŃSKA.

w Polsce w pierwszych latach po wojnie. Otóż poza przejęciem do najważniejszego. Istotnie, Bogusław Kogut społecznie i zawodowe losy swojego bohatera przedstawił w kontekście najważniejszych problemów politycznych połowy lat pięćdziesiątych. Zatem czytelnik znajdzie w utworze wcale szczegółowe opisy wydarzeń w międzynarodowym ruchu robotniczym wczesną wiosną 1933 roku, reperkusje ich w Polsce, w życiu Adama Boreckiego. Jego zastępca, w zasadzie kolega, oskarżył bohatera o niewłaściwe zachowanie podczas dni żałoby. Rzecz jasna, wyrzucenie z partii, zmiana miejsca pracy, z gabinetu dyrektora do kiosku spożywczego itp. itp. Na szczęście ten zły okres w życiu Boreckiego trwał tylko trzy lata. Następnie czytelnik spotka szczegółowe i oparte na autopsji relacje z tragicznych dni czerwcowych w Poznaniu w 1956 roku. Na koniec autor zreferował działalność Boreckiego na przełomie lat 1956/57, gdy on — zrehabilitowany — bierze udział w konferencji sprawozdawczo-wyborczej poznańskiej instancji partyjnej. Zresztą utwór na tej konferencji się zaczyna, a najważniejsze wydarzenia wczesniejsze znamy wyłącznie z retrospekcji bohatera. Pisarz szczególną wagę przykładając do wypadków politycznych z 1956 roku. W związku z tym znamy je z dwóch oświetleń: Boreckiego i dziennikarza jego znajomego, młodszego, postaci zdecydowanie mniej sympatycznej. To była właśnie ta najważniejsza miłość Adama Boreckiego: ojczyzna, rewolucja społeczna, ziemie zachodnie, praca w odbudowanej przez siebie fabryce.

JACEK KAJTOCZ

Nie chcemy być przeciętniakami...

Dwa tygodnie temu ukazał się na kolumnie młodzieżowej artykuł Mieczysława Gila zatytułowany „DLACZEGO NIE NALEŻĘ DO ZMS?” Wypowiedź anonimowego 25-latkę poruszyła większość członków organizacji młodzieżowej. Dyskutowaliśmy na ten temat choćby na seminarium w Koinakach. Wypowiedzi były różne — ale ocena ANONIMA jednoznaczna.

Wygląda na to, że należy on do grona tych, co więcej żądają niż potrafią zaoferować. Niestety wielu jest takich, którzy potrafią tylko krytykować i wytykać to co złe. Najchętniej korzystają z tego co inni zorganizują, ale nie chcą wziąć na siebie trudu działania. To jasne — tak jest wygodniej. Uczestniczenie w pracach organizacji społecznych nie zwiększa praw, nie daje

przywilejów lecz nakłada dodatkowe powinności.

Niektórzy młodzi ludzie, stawiają sobie pytanie czy warto tę dodatkową odpowiedzialność podejmować. Duża grupa spośród nich wyboru już dokonała podejmując działanie w ZMS.

ANONIM — powrócił z wojska z legitymacją KWM i odznaką wzorowego żołnierza. Razem ze służbą wojskową skończyła się jego aktywność społeczna, skończyły się inicjatywy, czeka na podsuniecie deklaracji. Przyszliśmy — do nowego, młodszego pracownika powinien być przyjęty przewodniczący KOLA, ale nie po to, żeby go namawiać, ale żeby zaproponować, zapytać:

jak tam stary, czy nie chciałbyś razem z nami pracować w ZMS?

Skoro tak się jednak nie stało, (w ZMS nie ma zwyczajowo podsuwania deklaracji, przyjmuje się tych, którzy chcą do organizacji należeć) — młody, pełen inwencji człowiek nie powinien chować urazy przez długie miesiące. Gdyby rzeczywiście chciał czegoś z nami wspólnie dokonać — znalazłby do nas drogę, miałby świadomość, że najważniejsza jest własna inicjatywa.

ANONIM jest w swej wypowiedzi niekonsekwentny. Nie chce być rozliczany z udziału w n-tej ilości zebrań, nie chce zabierać głosu pod publicznie, nie chce też być zauważony jako żelazny „dyskutant”. My też nie cenimy statystów, którzy choć posiadają naszą młodzieżową legitymację, pracą się jednak nie skalali. Jest takich wśród nas wielu. Są tacy, którzy zebrańowe platformy uważają za szczebel do kariery. Przyznajemy Ci to — ANONIMIE. Ale przyznać musisz, kolego, że organizacja młodzieżowa prowadzi tak szeroki zakres działalności, że nawet najbardziej

wybredny znajdzie w niej coś dla siebie. Jeśli oczywiście chce coś zrobić.

Twoim dobrym kolegą — ANONIMIE — jest przewodniczący kola. Razem pracujecie, macie z pewnością wiele wspólnych tematów. Więc o czym rozmawiacie? Czy tylko o dziewczynach? Chyba nie. A jeśli prezes robi coś nie tak, to czy jako jego dobry kolega, potrafisz mu to wytknąć? Może on na to czeka, a tymczasem wszyscy mu przyklaskują.

Twierdzisz, że ZMS nie jest partnerem dla administracji. Na pewno i tak się zdarza. Ale to zależy od obu stron. Jeśli prezes byłby człowiekiem takim jak ty, to partnerem nigdy nie będzie. Bo bałby się wychylić.

Mówisz o pijackich obyczajach. Tu też musimy Ci przyznać częściowo rację. Ale sam uczestniczyłem w kilkunastu co najmniej wycieczkach, podczas których wypilo się co nieco, ale nie w autobusie i nie w nadmiarze. Skoro w twoim wydziale nie potrafią takiej wycieczki zrobić to może Ty być jej zorganizował? I wypełnił tak atrakcyjnym programem, że nikt nie sięgnąłby po „piersiówkę”?

W jednym zgadzam się z Tobą całkowicie. To prawda, że prawie każdy młody człowiek ma aspiracje. I to jest ta najbardziej charakterystyczna cecha młodości, która nas wyróżnia od innych. Tylko żeby te aspiracje poszły we właściwym kierunku. Żeby młody człowiek nie stał się przedmądrzałym, starym, zgrzyliwym mentorem. Bo najłatwiej jest pouczać — najtrudniej coś samemu zdziałać.

Jesteś młody i inteligentny. Czyżby brakowało Ci zapału i odwagi? W dążeniu do sukcesu nie ma niczego złego. Nie chcemy być przeciętniakami.

KAZIMIERZ MINIUR

Western w „Ludowym”

Kiedy w kościele ma się dokonać proces kanonizacji, powołuje się duchownego, którego obowiązkiem jest wykazanie niedostateczności powodów, by uznać kandydata za świętego. Duchowny taki określany bywa mianem „advokata diabła” (łac. advocatus diaboli). Świeckim odpowiednikiem może być facet, który nie dając wтары przysłówu „jakeś wlaź między urony musisz krakać jak i one” — stara się za wszelką cenę podważyć jakąś w miarę zgodną opinię. Przypomniałem sobie o tym w czasie dyskusji po ostatnim spektaklu, wystawianym w ramach naszych robotniczych premier teatralnych.

Spektakl nosi tytuł „Och, jaki piękny jest świat” i jest debiutem teatralnym Tadeusza Wieżan. Wieżan w swoich „dwóch słowach” zwraca się w programie teatralnym z motywów jakie kierowały nim w tworzeniu sztuki. Pisze, że chciałby „ocalić od zapomnienia” pokolenie, które za swego życia przeszło tyle stresów, że trudno byłoby znaleźć inne równie w nie bogate. I wydaje mi się, że autor zbyt się nad tym pokoleniem rozczulił. Zrodził się z tego taki Błaszczak, który jest może sympatyczny, ale nie przekonuje mnie swą osobowością. Przypomina mi mojego brygadystę, człowieka z pewnymi zasadami, poczciwego, z gruntu dobrego, który jakoś nie może poradzić sobie z ludźmi. Kiedy myślę o nim, nie wiem czemu mi smutno.

Dzielić się tu kilkoma zdaniem o autorze, bo w czasie dyskusji jakoś nie było miejsca na rozmowę o debiucie. Mówiono o różnych rzeczach: o ZMS-ie, o modzie retro, o festiwalach... Tak też powoli wracam do początku moich rozważań. Do „advokata diabła”. W czasie gdy zaczęło się już robić fajnie, bo chwalono, poklepywano, wypalitem, że większy ładunek emocjonalny wynoszę z westernu, niż z obcej przed chwilą spektaklu. I naraziłem się naraz niemal wszystkim. Skalałem przybytek sztuki czymś tak prymitywnym i wulgarnym jak western. Próbowano więc sprowadzić mnie ze złej drogi.

Doszło nawet do tego, że pewna miła pani poczęła mnie egzaminować z symboliki spektaklu. Szczęściem czy nie — podgluchłem nieco w czasach, gdy zwyciężam było mówienie wszystkim głośno i wprost (do ucha). Jedynie więc uprzejmości pana Ryszarda, który uzmacniał zarzuty, zawdzięczam to, że całkiem nie wypadł z obiegu. I drodzy moi! dzięki temu wiem, że drzewo to był symbol PEWNEJ SPRAWY, a galicyjok to ten „zgrab” co nam zatrwa rzeczywistość. Ale nie tylko na symbole owa pan zwróciła mi uwagę. Poinformowała mnie mianowicie, że obchodzimy właśnie ROK KOBIET i w związku z tym zacytowała nam nawet pewnego filozofa, francuskiego oczywiście, bo u nas tak już jest, że intelektualistą się bywa wtedy, gdy oczy zwrócone na Zachód...

Kończąc, chciałbym wyjaśnić jeszcze parę spraw. Otóż świadomie użyłem grypsery („zgrab”) jak nieświadomie chyba użył jej pan Wieżan w tekście, poczytując sobie pewne wyrażenia za potoczne. Bardzo też podobało mi się jak pan Filipski mówił Marią Czubaszek: „— a widzisz?” — bo przypomniało mi to stare, dobre czasy ITR-u. A najlepszym dowcipem jest to, że podczas gdy w sztuce ośmieszane są telewizyjne biesiady, w programie spektaklu znaleźć można dużą reklamę: „W każdym domu twój przyjaciel, telewizor!”

Och, jaki piękny jest świat na małym ekranie... Chyba, że autorzy programu kpią sobie z ZURTU, który przecież za reklamę hojnie zapłacił.

KRZYSZTOF BANASIK

BIBLIOTEKI XXX LECIA

MIŁOŚĆ ADAMA BORECKIEGO

Te tych miłości było w życiu Adama Boreckiego, dyrektora MHD w powiatowym mieście pod Poznaniem, ale już na ziemiach, które do drugiej wojny światowej oddzielał od Polski kordon graniczny? Jedna, dwie, trzy? Czytelnik powieści Bogusława Koguta powinien zadać sobie takie pytanie, a także następne, mianowicie o granice miłości, odpowiedzialność, a także następne — o przedmioty uczucia. Trzeba jednak od razu powiedzieć — aby nie było niepotrzebnych rozczarowań — że „Jeszcze miłość” nie należy do poszukiwanego tak często gatunku romansowego. To jest powieść współczesna, polityczna, bardzo dramatyczna w swojej wymowie, odważna w porównaniu z innymi na podobny temat.

A więc ile było tych miłości? Żona. Zostawił ją Borecki w 1939 roku, kilka lat po ślubie, kiedy poszedł na wojnę. Z wojny nieżył, nie miał rychło powrócić. Kampania wrześniowa, praca w lasach uralskich, wreszcie służba w I Armii Wojska Polskiego, a w jej szeregach udział we wszystkich bitwach od Lenino po Wał Pomorski, gdzie został ranny. Zaraz na początku wojny żonę fałszywie poinformowano, uważała siebie za wdowę, w każdym razie Adam Borecki zastał przy niej już innego mężczyznę, i nie

swojego synka. Osiemnaście lat borykanie się z życiem prywatnym, które już po kryzysie wojennym nie chciało wrócić do normy, to właśnie trzecia część niepowodzeń powojennych bohatera, chociaż pod koniec powieści zarysowują się perspektywy zaleczenia ran i stabilizacji. Najpiękniejszych lat nikt jednak Boreckiemu nie wróci. Córczka. Oczywiście, urodzona jeszcze przed wojną. Odeszła od matki i zamieszkała z ojcem wówczas, gdy on odbudowywał fabryki na ziemiach odzyskanych i później im dyktował. Jej również latami nie układało się życie. Pierwszy mąż był autokontem. Wiadomo, że w latach czterdziestych nie najlepiej oorientowano się w problematyce narodowościowej ziem zachodnich. Koniec końców, stanowiąc za wcześnie owdowiała. Dołączyły się społeczne i zawodowe niepowodzenia ojca. Dodatkowo negatywną rolę odegrał brak stabilizacji uczuciowej z powodów faktycznego sieroctwa. Ale w konkluzji i jej, jak wszystkich młodszych bohaterom Bogusława Koguta, zaświeciło na horyzoncie słońce. Znalazła męża, zdobyła zawód, zapuściła korzenie w środowisku.

Czytelnik, gdyby chciał pamiętać początek charakterystyki powieści Bogusława Koguta, mógłby zapytać, gdzie ta odważa, a nade wszystko, gdzie polityka i z jej punktu widzenia pokazany rozwój sytuacji

Na przykład w osiedlu Centrum „D”

Takich społeczników więcej!

Jak czytelnicy przypominają sobie, w ub. roku przyznano nagrodę w wysokości 70 tys. złotych za najgospodarniejsze osiedle, jakim uznano Centrum „D”. Pieniądze zostały wydane z wielkim pożytkiem: na zakup sprzętu sportowego oraz na cztery pralki automatyczne (przysłane prosto z fabryki przez Zakłady Pelar we Wrocławiu). Pralki zainstalowano w wydzielonych pralniach czterech bloków; reńcisi i emeryci korzystają z nich bezpłatnie, natomiast pozostali mieszkańcy za drobną opłatą.

Osiedle Centrum „D” może być dla całej dzielnicy pięknym przykładem społecznej, prowadzonej z wielkim zapałem pracy. Imprezy okolicznościowe, konkursy i wiele dyscyplin sportowych — przyciągają młodzież, uczą i wychowują, dają godziwą rozrywkę. W trakcie jest organizowanie Ogniska TKKF, w którym działacze chcieliby zrzeszyć młodzież nie tylko z Centrum „D”, ale również z osiedli — Handlowego, Kolorowego i Spółdzielczego. Jest pełne wyposażenie do gry w hokeja, w siatkówkę i w tenisa stołowego. Sprzęt ten zakupiono nie tylko za wspomnianą już nagrodę, były bowiem i inne nagrody, które

mlodzież zdobyła w różnego rodzaju konkursach.

W związku z organizowaniem Ogniska, kierujemy apel do działaczy sportowych czterech osiedli: włączcie się do pracy, zachęcajcie młodzież do działania, które daje wiele przyjemności i satysfakcji!

Zrzeszcie do młodzieży długo apelować nie trzeba. W os. Centrum „D” młodzi jego mieszkańcy na wiosnę tego roku posadzili 50 nowych drzew, a dzieci ze Szkoły nr 103 obsadziły kwiatami wszystkie klomby, za co należą im się serdeczne słowa podzięk. Wierzmy więc, że i szkoły włączą się w pracę Ogniska TKKF, zrzeszając przede

wszystkim we własnym interesie.

Na razie o tych wszystkich zamierzeniach i ich dotychczasowej realizacji piszemy anonimowo, ale i na nazwiska przyjdzie kolej. Chodzi tu oczywiście o pracę Komitetu Obwodowego osiedla Centrum „D”, z którym ściśle współpracują i pomagają mu: Urząd Dzielnicy, ADM, Terenowa Organizacja Partijna. Szczególne podziękowanie kierujemy pod adresem Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej; właśnie dzięki jego pomocy udało się m. in. tegoroczna impreza 1-majowa. Zakład patronacki, którym jest ZMO, przyrzekł wypożyczenie autobusu na wycieczkę dla emerytów i rencistów do Ojcowa, która wkrótce dojdzie do skutku.

Problemów i spraw, którymi warto się pochwalić przed czytelnikami, jest bardzo wiele, ale skromne możliwości naszej gazety nie pozwalają na dłuższy elaborat na ten temat. Pozwolił sobie więc ujawnić teraz nazwiska działaczy, którzy zasługują na najwyższe uznanie. Za bezinteresowność i społecznikowską pasję. Przewodniczącą Komitetu Obwodowego Danuta Sadowska bardzo prosila, aby jej nazwiska nie ujawniać, godna jest tego jednak, chociażby z uwagi na tę niezwykłą skro-

ność... i nie tylko. Dalsi działacze osiedla, to: Wacław Misgałski — pracownik ZMO i łącznik zakładu patronackiego z osiedlem; Jan Kipiel z Gł. Mechanika; Józef Kamiński z W-89; Halina Hessel — sekretarz Komitetu, pracownica „Budostalu”; Władysław Burek — rencista, zbawidowiec; Tomasz Dudziak — również rencista; Julian Smok, b. dobry działacz, niestety od kilku miesięcy przykuty do łóżka chorobą. Na wyróżnienie zasłużyli ponadto: sekretarz Terenowej Organizacji Partijnej Stefan Golebiowski, oraz członkowie Komisji Rewizyjnej — Antoni Łopuszyński i Bronisław Sobczyk. I oczywiście ogromna, choć bezimienna gromada młodzieży, której niestety nie wszyscy rodzice dorosli jeszcze do tego, aby czuć się w pełni gospodarzami osiedla. Zdarzają się bowiem co najmniej dziwne fakty, że „troskliwa” mamusia czy zniecierpliwiony tatuś odrywają swe pociechy od zajęć społecznych, aby przypadkiem nie przemęczyły się zbytnio. Ale to tylko margines na osiedlu, które słusznie chlubi się mianem najgospodarniejszego w Nowej Hucie. I wyobraźcie sobie, że nawet nie posiada świetlicy! Tereny placu zabaw i lodowiska muszą wystarczyć na organizowanie bardzo wielu atrakcyjnych imprez...

HALINA BOHDANOWICZ

PLASTYKA Heleny Trzebiatowskiej

W Galerii „RYTM” ZDK HiL została otwarta wystawa grafiki i kompozycji z drewna Heleny Trzebiatowskiej — przed piętnastu laty absolwentki Wydziału Architektury Wnętrz Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, aktualnie od trzech lat będącej etatowym plastykiem w Zakładowego Domu Kultury HiL.

Kompozycje przestrzenne niedużych formatów, zdające się być rzeźbami, w swym tworzywieniu w większości to autentyczne korzenie lub fragmenty konarów drzew przestrojone uszlachetnieniem faktury i odmienione w funkcji przez przeniesienie do innego otoczenia i przydanie drobnych detali tak by stały się na przykład wazą na jesienne kwiaty, czy wyszukana patera na owoce, czy też gabinetowa taca na korespondencję. — Po prostu wyrafinowane w swym kształcie przedmioty użytkowe z przeznaczeniem dla naszych domów, klubów, hoteli.

Grafika Heleny Trzebiatowskiej nam tu przedstawiona to ponad 50 kompozycji plastycznych — w technice mieszanej, aż do collage włącznie — zapowiadających imprezy rozrywkowe i oświatowe Ogniska Młodych i jakże liczące się rangi imprezy kulturalne ZDK HiL: wyborna artystyczna „dokumentacja” kalendarza aktywności — „dokumentacja” jakiej, pewna jestem, żadna inna instytucja w kraju nie posiada. Zapowiedzi spotkań z naukowcami i z pisarzami, sygnalizowanie imprez muzycznych, plakaty, anonsujące kolejne doroczne Dni Poezji mające już szeroką sławę, czy okazjonalne występy zespołów estradowych amatorów wiersza, pieśni, tańca. Nie są to jednak „plakaty w ostatnio rozumianym sensie, albowiem nie ma w nich ostrej siły oddziaływania, dobitnością znaku linearnego czy koloru — które uderzałyby wizualnie każdego i wszędzie, nawet przy dzisiejszym zgiełku; nie jest to więc „sztuka ulicy”, a przeciwnie — są to przekazy do odbioru kameralnego.

Trzeba zaznaczyć, że ta wprost przeciwna idei plakatu kameralnego jest tu zgodna z prze-

znaczeniem dzieła jako że prawie każde jest ogłoszeniem wewnątrz, informującym byłowalców klubu ZDK HiL. I jest niezwykle, że te „robocze” ogłoszenia stają dziś przed nami jako zbiór prawdziwie dzieł artystycznych układ tekstowy ograniczony do minimum, a cała chwytliwość zawarta jest w bogato rozbudowanej kompozycji plastycznej będącej parafrazą anonsowanej treści tematycznej. Są to prace, które na pewno spełniają swą rolę informacyjną, ale też są godne zatrzymania się przed nimi — dłużej. Są wśród nich też takie, które chciałyby się mieć u siebie, na ścianie swojego pokoju — jak choćby tę świetną w pomyśle, urokliwą i pobudzającą kompozycję na której kogut... z pawim piórem z całych sił pieje, że to już święt „V Dni Folkloru 75”.

Moda



Młodzieżowy fason lekkiej, zwięzłej letniej sukienki. W uszytym z naturalnego jedwabiu modelu godny uwagi jest łódkowato wykończony, obszyty zmarszczoną falbana, dekolt. Luźny dół sukienki jest poszerzony z przodu czterema fałdami. Całość uzupełnia uszyty z materiału, wiązany na kokardę pasek.

Klub Miłośników Muzyki przy Państwowej Filharmonii im. Karola Szymanowskiego w Krakowie wkracza w 13 rok działalności. Ma ona na celu pozyskiwanie nowego słuchacza koncertowego — świadomego i wymagającego, szeroka popularyzację najpiękniejszej ze sztuk — muzyki. Wielorakie inicjatywy i atrakcyjne imprezy Klubu (w liczbie 450) przyczyniły się w pełni do ożywienia i zdynamizowania życia muzycznego Krakowa. Zyskały uznanie władz i sympatję melomanów.

Od 1968 Klub — nie rezygnując z działalności w siedzibie, a więc Złotej Sali Filharmonii — podjął równoległe akcje koncertów terenowych, obejmując nią kluby studenckie, zakłady

Muzyka czyni nas lepszymi...

licznictwa zamkniętego, szkoły muzyczne, a nade wszystko domy kultury. Aktualnie, poza ośrodkiem Krakowa, Klub prowadzi stale „punkty koncertowe” w Nowej Hucie, Wadowicach, Szczakowej, w Stalowej Woli, Krośnie i Nowym Sączu, planuje — już z myślą o nowym sezonie — spotkania w Trzebinii-Sierczy i Nowym Targu. Należy zaznaczyć, iż wszystkie imprezy klubowe są bezpłatne, a udział wykonawców w nich — najczęściej bezinteresowny.

W Nowej Hucie działalność

Klubu Miłośników Muzyki ogólnokrajowe się w dwóch ośrodkach — w mistrzejowickiej „Kuźnicy” oraz w Domu Kultury przy ul. Majakowskiego 2. Dom Kultury HiL utrzymuje kontakty z Klubem od 5 lat. Dzięki aktywności Klubu Miłośników Muzyki odbyło się tu już 38 imprez, zawsze na wysokim poziomie, ze staraniem dobranym programem, słowem wiążącym i „kacikiem dyskusyjnym”. Zakończony przed niedawnym czasem kolejny cykl „Wieczorów Klubowych” przyniósł w styczniu 1974/75 szereg pamiętnych spotkań z muzyką i jej animatorami. Rozpoczęły je ich trud, ofiarność i miłość do muzyki. Wicemistrz dalszą działalnością Krakowskiego Klubu Miłośników Muzyki w Nowej Hucie uzasadnione nadzieje. Wszak właśnie muzyka czyni nas lepszymi! (jb)

Program poetycko-muzyczny „Opowieść o Chopinie”, w realizacji Elżbiety Wojciechowskiej, Jerzego Woźniaka, Tadeusza Wójcika, dopełniony recitalem Jolanty Brachei — stał się zapowiedzią IX Konkursu Chopinowskiego. W repertuarze muzyki rosyjskiej i węgierskiej dali poznać się — z jak najlepszej strony — śpiewaczka Maria Geppert i pianista Andrzej Gierulski. Recytowały aktorki Teatru im. J. Słowackiego, Anna Lutosińska (Sonety Szekspira) i Maria Kościalkowska (Treny Kochanowskiego); wystąpili wybitnie utalentowani wiolinici, Teresa Głębocznica i Stefan Stefański. Utwory choralne różnych epok w ramach ostatniego koncertu przedstawił, goszcząc tu już po raz trzeci, chór akademicki „Organum” pod dyr. Bogusława Grybka.

Dziękujemy ludziom „dobrej roboty za ich trud, ofiarność i miłość do muzyki. Wicemistrz dalszą działalnością Krakowskiego Klubu Miłośników Muzyki w Nowej Hucie uzasadnione nadzieje. Wszak właśnie muzyka czyni nas lepszymi! (jb)



Z okazji XX-lecia działalności, w sali koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej im. Mieczysława Karłowicza w Nowej Hucie odbył się uroczysty koncert szkolny. W koncercie wystąpiły młodzieżowe zespoły muzyczne, chór oraz soliści. W sumie, imprezę będącą pokazem wyników nauczania, można zaliczyć do niezwykle ciekawych, o wysokim poziomie, wydarzeń w życiu kulturalnym naszej dzielnicy. Fot. W. ZOGOR

Czerwiec jest miesiącem pełnej wegetacji roślin ozdobnych. Dlatego też należy zwrócić większą uwagę na dostarczenie roślinom odpowiednich składników odżywczych, dlatego, że nie wszystkim wystarczą te, które są zawarte w glebie. Dodatkowych składników wymagają szybko rosnące byliny takie, jak: piwonia, astry jesienne, ostrożki, powojniki. Idealne wartości odżywcze posiada dobrze rozłożony obornik. Z braku obornika, stosuje się nawozy mineralne. Przy dawkowaniu na-

PORADNIK działkowca

Wozów mineralnych należy zachować dużą ostrożność (lepiej podać ich za mało, niż za dużo). Z nawozów mineralnych najczęściej są stosowane „Plon”, „Mikro” i „Flora” („Flory” daje się jeszcze mniejsze dawki niż dwu poprzednio wymienionych). Ziemię nawozi się przy ciepłej, pochmurnej pogodzie.

W czerwcu można jeszcze wysiewać nasiona niektórych roślin rocznych, m. in. pachnącego groszku i maciejki. Zbliża się również pora wysiewu roślin dwuletnich, takich jak: malw, maku syberyjskiego, maków, niezapominajek, naparstnic i in. Nasiona najlepiej jest wysiać na osłoniętym, nieco ocienionym rozsadniku w próchnicę, z domieszką piasku ziemi. Równocześnie można wysadzić do gruntu rozsadek roślin jednorocznych (aksamitki, astry, begonie, cynie, lwie paszcze), oraz bulwy mieczyków, które w miarę zbliżania się okresu kwitnienia trzeba coraz częściej podlewać.

Szkolenie aktywu

Z inicjatywy KZ PZPR Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w dniach 31. 5. i 1. 6. br. odbyło się w Rabce (w Ośrodku wypoczynkowym MPEC) 1,5-dniowe szkolenie aktywu społeczno-politycznego MPEC. Udział w szkoleniu wzięli członkowie egzekutywy KZ, członkowie egzekutywy trzech Oddz. Organizacji Partyjnych oraz członkowie plenum Rady Zakładowej. Wyjazd nastąpił w sobotę, zaraz po pracy, zakładowym autobusem. Tematami szkolenia były

następujące zagadnienia: XVI i XVII Plenum KC PZPR, postawa ideowo-polityczna członka partii, rola samorządu robotniczego w przedsiębiorstwie, podstawowe zasady ekonomiczne w zarządzaniu przedsiębiorstwem oraz kilka zagadnień bieżących z pracy społeczno-politycznej. Wykładowcami byli: lektor KW PZPR oraz członkowie dyrekcji i KZ PZPR przedsiębiorstwa. Była to bardzo ciekawa forma szkolenia, która została przyjęta z dużym uznaniem przez wszystkich uczestników. (J.S.)

Kronika sądowa

Awans

byłby rad, gdyby z tym obrydliwym Karolem W. było długie i utrzymywane w wojowniczej formie. Oskarżony o zniesławienie biurowego kolegi Roman J. w trakcie rozprawy próbował się tłumaczyć wyjaśnieniem, iż jego anonim był zwykłym żartem i jako taki nie powinien zajmować wysokiego sądownictwa tak bardzo cennego czasu. Sąd jednak czasu miał akurat wystarczająco tyle aby uznać winę Romana J. za udowodnioną i wymierzyć mu karę. Oskarżony zapłaci grzywnę, pokryje koszty sądowe, a także na swój koszt ogłosi przeprosiny w prasie. Okazało się więc, że zarzuty Romana J. były wyszane z palca. Mimo jednak tego Karol W. nie awansował. Nie awansował także jego przeciwnik. Z sprawy tej można więc wyciągnąć moral, że anonim niszczy czasem konkurenta, ale również często pozbawia szans autora. Bowiem w biurze jest tyle sposobów pogrążenia przeciwnika, że tylko ludzie mało przewidujący zostawiają za sobą pisane ślady mało zaszczytnej działalności. J. HÄNDEREK

listu pisał ni mniej ni więcej, tylko że Karol W., to pospolita szuja i biurowa kanalia. Utrzymuje oficjalny romans z maszynistką, zamiast pracować wpija się w godzinach urzędowania, wymusza od pracowników zależnych od siebie różne materialne prezenty. Jest także wrogo nastawiony do kierownictwa przedsiębiorstwa czego daje często wyraz w postaci brzydkich opowieści o dyrektorze tudzież jego zastępcach. Dlatego on, informator,

Zajmowali wspólny, biurowy pokój. Nie darzyli siebie przyjacielskimi uczuciami, co jednak wcale nie znaczy, że Roman J. i Karol W. byli wrogami. Ot, stosunki między nimi nie odbiegały od biurowej przeciętności. Były — najogólniej to, określając — poprawne. Niespodziewanie dwaj panowie wypowiedzieli sobie zdecydowaną wojnę, która zaprowadziła ich w końcu do sądowego budynku. Tadeusz Z. zastępując kierownika działu kończył urzędniczy żywot. Za kilka miesięcy uroczystie żegnany miał przejść w stan spoczynku, czyli na emeryturę. Otwartą była więc sprawa objęcia po nim kierowniczego fotela. Na ten ostatni równą chrapkę miał zarówno Roman J. jak i Karol W. Wtajemniczeni w biurze niuansie twierdzili, że żaden z konkurentów nie posiada zdecydowanej przewagi i obaj mają jednakową szansę na awans. Sek jednak w tym, że miejsce było jedno, a kandydatów na pana kierownika aż dwóch. W takiej sytuacji, jak to zresztą bywa, konkurenci nabrali wrogich do siebie uczuć i nie przebierali w środkach aby wyprzedzić przeciwnika. Walka miała charakter autentycznie podjazdowy. Roman J. dał się poznać jako nieprzebiegający w środkach strateg. Pewnego dnia dyrektor przedsiębiorstwa wśród iluś tam listów otrzymał anonim plastycznie kreślący sylwetkę Karola W. Szef wyrzucający zwykle anonimy do kosza tym razem uznał, że sprawa jest poważna i mimo anonimowości informatora należy jej się bacznie najpierw przyrzeć, a potem także i zbadać. Bo oto autor

UWAGA!
Nowoczesny zakład fryzjersko-kosmetyczny „FEMINA” Centrum C bl. 6 po modernizacji, zaopatrzone w nowoczesną aparaturę poleca wysokiej jakości usługi kosmetyczne i wszelkie usługi w zakresie nowoczesnego fryzjerstwa damskiego.
PT. Klientów zapraszamy codziennie w godz. 7—21, tel. 422-06.

POŚMIEMY SIĘ...



KAWAŁY — BANAŁY

ŚWIADEK

Na skrzyżowaniu przed Radą Narodową zbiegowisko. Przybiega milicjant i zwraca się do gapiów:

— Kto był świadkiem?
— Ja — odpowiada jakaś babcia. A co się stało?

NA ULICY

— Przepraszam pana, nie wie pan, która godzina?
— Wiem.
— Dziękuję bardzo.

RADA

Kiedy na lotnisku w Balicach jedna z małżonek żegna męża odlatującego do Paryża, aże-

— Niech się pan nie złości, panie kierowniku. Pan na pewno też nie lubi, gdy ktoś krytykuje pana pracę.

Rys. L. SZALECKI



— Powiedz mi, co się stanie z bryłą złota, jeżeli zostawimy ją na powietrzu?
Na pewno ktoś ukradnie, proszę pana.

Rys. B. DZIEKAN

Anegdoty historyczne

Król Aleksander, polując w litewskich lasach, spotkał leśniczego, który jakoby liczył sobie 120 lat, a był silny i krzepki. — Czy chorowałeś kiedy? — zapytał go siabowity król. — Nigdy, najjaśniejszy panie — odrzekł starzec — nie bawiła u mnie choroba, bo wygoły nie miała.

Jeden z żaków, wypiewujący pieśni wielkopostne przed oknami kamienicy krakowskiej, przez pomyłkę czy też naumyślnie, przekreślił pierwsze słowa znanej powszechnie pieśni: — Jezus Judasza sprzedał (zamiast „Judasza Jezusa sprzedał”). Usłyszał to niejaki Ciecierski,

szlachcic ziemi radomskiej, i powiedział: — Dobrze mu tak, bo on Go był przedtem sprzedał. Jan Zamojski, kasztelan chełmski, za *Barem na Podolu* spotkał niespodziewanie starca, toteż dał wyraz swemu zdumieniu: — A, niebożę stary, jakoż się tu zestarzał, że cię poganie nie wzięli? — Iżem miał wiarę. — Jakże to? — Skoro o Tatarach było słychać, że idą, to ja wierzyłem — i uciekałem — i doczekałem się starości. Pytała raz szlachta na sejmiku Jana Żydowskiego, sędziego grodzkiego z Krakowa, czy za cudzołóstwo jest kara śmierci. — Nie, mości panowie, odpowiedział tenże — bo was tu widzę przeciw wszystkim z głowami.

by zapoznać się ze stanem francuskiego hutnictwa, przekazuje ostatnią już prośbę: — Proszę cię, pamiętaj, nie wydawaj pieniędzy na rzeczy, które możesz mieć w domu za darmo!

PIESEK

Na lekcji nauczycielka pochyla się nad Jasiem: — A co ty rysujesz? — Pieska, proszę pani. — A gdzie on ma ogon? — Jeszcze w kalendarzu, proszę pani.

MIŁOŚĆ

— Kochasz mnie?
— Ubóstwiam najdroższa!
— Poszedłbyś dla mnie na śmierć?
— Nie kochana. Moja miłość jest nieśmiertelna.

WYŚCIG

Tegoroczny Wyścig Pokoju pasjonował wychowanków jednego z nowohuckich przedszkoli, równie mocno jak dorosłych. Oto podpatrzona scenka z zajęć sportowych. Maluchy leżąc na leżakach ćwiczą tzw. jazdę na rowerze — jedno z nich ociąga się w ćwiczeniu, na co wychowawczyni zwraca uwagę. — Adasiu dlaczego przestałeś pedałować?
— Ja proszę pani, jadę teraz z góry — odpowiada Adas.



— Jeżeli będziesz zawsze posłuszny, na pewno pójdiesz do raju, ale jeśli będziesz broił, pójdiesz do piekła.
— A co mam robić, żeby iść do kina?

Rys. B. DZIEKAN



— Na ciebie matka płaci dwa patyki miesięcznie, na mnie ojciec daje patyka. Złoty to do kupy i pobieramy się.

Rys. L. Szalecki

PRZYSŁOWIA O BIEDZIE

- ◆ I pies cię odbiegnie, gdy biedę spostrzeżenie.
- ◆ Bieda, sikięra by jej nie urabiał.
- ◆ Bieda trzęsie tego, kto na niej jedzie.
- ◆ Bieda po biedzie, jeszcze jedna nie odeszła, a już druga idzie.
- ◆ Bieda starsza jak rozkosz.
- ◆ Bieda nigdy sama nie przychodzi.
- ◆ Choć bieda bije, nie trać fantazje.
- ◆ Koniec biedy — powróż.
- ◆ Jemu i bieda nie da rady.
- ◆ Jak bieda to i płacz nie pomoże.
- ◆ Gorszy strach niż bieda.
- ◆ Kto w biedzie opuści uszy, tego złość ludzka do reszty skruszy.
- ◆ Goń biedę drzwiami, to wlezie oknami.
- ◆ Mała bieda, krótki żal.
- ◆ Spólna bieda lepsza.
- ◆ U kogo bieda za stół siedzie, trudno ją z domu pozbedzie.
- ◆ Wszystko minęło, a bieda została.
- ◆ W biedzie każde jedzenie smakuje.

CO W TYGODNIU ?

KINA

SWIT godz. 15.00, 17.30 i 20.00 „Dzieje grzechu” prod. polskiej, od 13 lat.

SWIT mała sala: od 7 do 8 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Nazywam się Stellos” prod. szwedzkiej od 15 lat, od 9 do 12 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Konformista” prod. włoskiej, od 16 lat, od 13 do 16 bm. godz. 15.30, 17.30 i 19.30 „Wojak Janosz” prod. węgierskiej, b. o.

SWIATOWID od 5 do 9 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.30 „Człowiek z dzicy” prod. USA, od 15 lat, od 10 do 11 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Ballada o Kowpsku” prod. radzieckiej, b. o., od 12 do 18 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Ułzana — wódz Apaczów” prod. NRD, b. o.

SWIATOWID mała sala: od 5 do 8 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Szept Szoguna” prod. japońskiej, od 18 lat, od 9 do 11 bm. godz. 15.00, 17.15, i 19.30 „Sutjeska” prod. jugosłowiańskiej, od 15 lat, od 12 do 15 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Był sobie glina” prod. francuskiej, od 15 lat.

SPINKS od 7 do 8 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Taśmy prawdy” prod. USA, od 15 lat, od 9 do 11 bm. godz. 15.30, 18.00 i 20.30 „Tak tu cicho o zmierzchu” prod. radzieckiej, b. o., od 12 do 15 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Syn Godzilli” prod. japońskiej, b. o.

TEATR LUDOWY

7 i 8 bm. godz. 19.15 „Dziś do ciebie przyjsz nie mogę”, 9 bm. teatr nieczynny, 10 bm. godz. 19.15 „Dziś do ciebie przyjsz nie mogę”, 11 bm. godz. 19.15 „Noc wigilijna”, 12 bm. godz. 19.15 „Noc wigilijna”, 13 bm. godz. 19.15 „Och, jaki piękny jest świat”.

ZDK, ul. Majakowskiego 2

7. VI. godz. 17 — Udział zespołu ZDK w jubileuszowym koncercie „Głosu Nowej Huty”, — 10. VI. godz. 18.30 — Kwiaty moje bobby — konkurs układania kwiatów, — 13. VI. godz. 19 — DKF — „Zbieg”, film produkcji jugosłowiańskiej, wprowadzenie J. Korosadowicz.

ZDK Klub „Śródpole”, Wzgórza Krzeszawickie 17a

12. VI. godz. 16 — Zakończenie cyklu „Kraków moje miasto”, wycieczka do Muzeum Czartoryskich dla mieszkańców hoteli.

ZDK Klub „Kuznia” os. Złotego Wieku 14

8. VI. godz. 9 — Młodzieżowy Samorząd Klubu zaprasza do udziału we wspólnej wycieczce do Doliny Miłkowskiej, zbiórka przed Klubem, — 9. VI. godz. 18 — Klub seniora „Tadeusz i Telimena”, w wykonaniu Elżbiety Wojciechowskiej i Jerzego Woźniaka, 10. VI. godz. 17 — Pokaz motoszybowców RC na zakończenie roku pracy modelarni lotniczej (lotnisko w Czyżnach).

Klub Młodych, os. Młodości 1

Poradnia Przedmałżeńska i Rodzinna, czynna w godz. 17-20, — Poniedziałki: lekarz seksuolog.

Środy: psycholog, płatki; prawnik. Kawiarnia czynna w godz. 15-22. W sobotę zamknięte zabawy wydziałów Huty im. Lenina.

ZDK „Budostal”, os. Złota Jesień

9. VI. godz. 19.15 — Projekcja filmu prod. polskiej pt. „Sublokator”, 10. VI. godz. 19.30 — Klub Kibica Sportowego. XXVIII Kolarski Wycieczny Pokoju — w relacji red. J. Frandoferta, 11. VI. godz. 19.30 — Spotkanie z lekarzem seksuologiem dr M. Bzewskim.

TELEWIZJA

PROGRAM I

SOBOTA: 10.00 „Cena złota” — film, 15.00 Informator Wydawniczy, 15.30 Kronika, 15.50 Dziennik, 16.00 Film animowany, 16.20 „Brazylia nieznana”, 16.30 Program rozrywkowy (kol.), 17.30 „Idą naprzód chłopcy z WOP-u” — koncert, 18.05 Wszystko za wszystko, 19.20 Dobranoc, 19.30 Monitor, 20.29 „Czaszabianca” — film, 22.00 Dziennik, 22.29 „Czterdziestolatek”, 23.05 Sport, 23.35 „Róża Montreux”.

NIEDZIELA: 8.35 Bieg po zdrowie, 9.30 Sport, 9.00 „Dzieci z wyspy Kanonierskiej” — film, 19.15 Antena, 19.30 Dziennik, 10.55 Miśtrzostwa Europy w boksie, 14.20 Tydzień, 14.45 Nie tylko dla pań, 15.15 Relaks z Chopinem, 15.40 Lektura Pegaza, 15.55 Losowanie Totolotka, 16.10 Panorama 30-lecia, 17.00 Refleksje obywatelskie, 17.15 Program rozrywkowy, 18.10 Tele-Echo, 19.15 Wieczorynki, 19.30 Dziennik, 20.20 Bajka dla dorosłych, 20.30 „Życie Mollera”, 21.25 Spotkanie z balladą, 22.35 Sport.

PONIEDZIAŁEK: 15.30 NURT, 16.30 Dziennik, 16.40 Echo stadionu, 17.05 Recenzje, 17.15 Kronika, 17.35 Teleferie, 18.45 Szare na złote, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 Teatr: Danil Granin „Ktoś powiedział”, 21.25 Pegaz, 22.15 „Muzyczne wizyty”, 22.30 Dziennik.

WTOREK: 9.00 Poranek, 10.00 „Życie Mollera”, 12.55 Dla szkół średnich, 15.20 Dziennik, 16.40 Piosenka i skrzypce, 17.05 Na wielkim i małym ekranie, 17.35 Studio Telewizji Młodych, 18.15 Kronika, 18.45 Eureka, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.29 „Arcymistrz” — film, 21.50 Interstudio, 22.30 Dziennik, 22.45 Sport.

ŚRODA: 10.00 „Arcymistrz” — film, 15.30 NURT, 16.30 Dziennik, 16.50 „Tor wolny”, 17.30 Losowanie Małego Lotka, 17.40 Sylwetki X Muzy, 18.05 Kronika, 18.25 Z rezerwuaru polskich solistów, 18.40 Głęd da reporterów, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 „Harakiri” — film, 22.35 Dziennik, 22.50 Sport.

CZWARTEK: 8.00 Kurs Informacyjny, 10.00 „Romeo i Julia” — film, 15.05 Matematyka w szkole, 16.30 Dziennik, 16.40 Opera odc. pt. „Barokowe sprawy”, 17.10 Kronika, 17.35 Teleferie, 18.45 Reklama, 18.50 Poligon, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 Columbo — film, 21.35 Czym żyje świat, 22.05 Wideo-muzyka, 22.40 Dziennik, 22.50 Sport.

zwłaszcza jeśli przebywać będziemy po pracy jak najwięcej na świeżym powietrzu. A poza tym pamiętajmy: ruch to podstawa dobrego zdrowia!

PROMYK

Kacik filatelistyczny

MALARSTWO ETRUSKIE



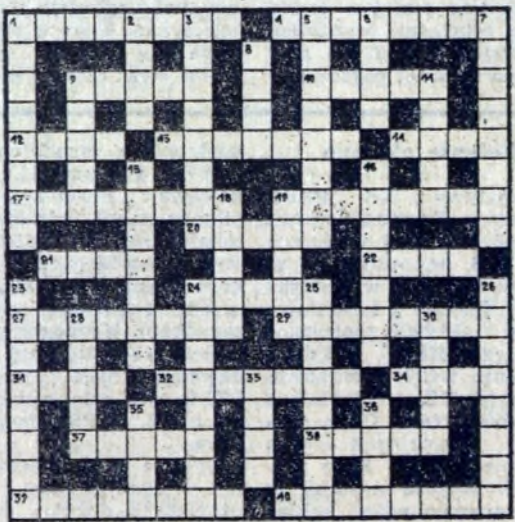
Poczta San Marino wydała ostatnio czteronastkową serię, przedstawiającą obrazy muzealne malarstwa etruskiego. Na naszym znaczku para grająca na instrumentach muzycznych.

PRACA DLA KOBIET

Dział Administracyjno-Gospodarczy Huty im. Lenina zatrudni kobiety do sprzątnięcia pomieszczeń biurowych w rejonie Centrum Administracyjnego.

OGŁOSZENIA DROBNE

SAMOCHÓD „SYRENA 105” po 50 tys. km — sprzedam. Cena 40.000 zł. Wiadomość telef. 431-97 (grzeźnościowy).



Poziomo: 1. niepraktyczny na głowę, 4. miejsce odpadków, 9. chatka, 10. partner Bolka, 12. ziemia uprawna, 13. ma szczeble, 14. jest w głowie (kapuściana), 17. służy w haremie, 19. postępowanie bez liczenia się z czym-

deka ryżowa, 37. dzielnica Częstochowy (z klubem sportowym), 38. uwiecznił ją wraz z siostrą Słowacki, 39. okaz, 40. kupy na pustyni.

Pionowo: 1. stopień w marynarce, 2. stolica Peru, 3. tragicznie zmarły premier, 5. pitny miód na malinach, 6. był naczelnym redaktorem Przekroju, 7. duży pieczony pieróg, 8. wedle Mickiewicza — małżonek brzozy, 9. porcja, doza, 11. czasem komuś rysujesz na czole, 15. peonia, 16. zewnętrzny wygląd człowieka, 18. krewny od wspólnego przodka, 19. długa z cekaemu, 23. to co Kolumb zrobił z Ameryką, 24. stawek, 25. szosa na podporach, 26. lubi się śmiać z byle powodu, 28. mączka na nos, 30. jezioro we wsch. Afryce, 23. część świata, 35. puszcza światło do domu, 36. ryba lub narzędzie groźne dla drzew.

Wśród czytelników, którzy do dnia 12 bm. nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z NR 22

Poziomo: 1. trzewia, 5. nartnik, 9. USA, 11. rapier, 12. zbroja, 13. Agata, 15. pot, 16. Klein, 20. Zama, 21. zjawa, 22. knot, 23. gol, 24. Rut 25. para, 26. Aztek, 28. ugor, 30. nisza, 33. kat, 34. Banik, 36. Rzepin, 37. krople, 38. mał, 40. kukulka, 41. tokarka. **Pionowo:** 1. Turbacz, 2. zupka, 3. wieża, 4. Au, 5. Na, 6. rybak, 7. Niobe, 8. klarnet, 10. szkoła,

14. tragarz, 17. lektura, 18. szlam, 19. barka, 25. ponurak, 27. tratwa, 29. rakietka, 31. szejk, 32. anioł, 34. barok, 35. napar, 38. ma, 39. TT.

BONY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE ZADANIA z NR 21 — WYLOSOWALI:

1. Józef Bednarczyk, os. Zgodny 8/37, 31-950 Kraków; 2. Aleksander Pacura, os. Na Wzgórzach 30/34, 31-725 Kraków; 3. Jadwiga Ksieniewicz, os. Sportowe 18/1, 31-965 Kraków; 4. Lesław Graff, ul. Szujskiego 4, 33-200 Tarnów; 5. Maria Serzaczak, os. Na Lotnisku 21/24; 31-804 Kraków.

Uwaga: bony wysyłamy pocztą.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Redaguje zespół w składzie Marian Oleksy — redaktor naczelny, Danuta Rybarczyk — sekretarz odp. redakcji, Henryka Rosiek — redaktor działu mlejkiego, Jerzy Danek — zastępca redaktora naczelnego, Ryszard Dzieżyński — redaktor działu społeczno-politycznego, Marian Suda — redaktor działu sportowego, Telefon redakcji — 428-99, lub przez centralę Huty im. Lenina 446-60, wewn. 55-61 Druk. Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków ul. Wielopole 1.